Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1 50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Wtorek 19 maja 1936 r. | Nr. 141

Posłowie żądają emerytur

Sensacyjne wystąpienie byłych posłów we Francji

PARYŻ (PAT.) W kołach parlamentarnych dużą sensację wywołało utworzenie stowarzyszenia b. deputowanych, w którego skład wchodzą parlamentarzyści, pokonani w czasie ostatnich wyborów. Celem tego stowarzyszenia, którego prezesem został b. minister Danielou, ma być, jak twierdzi nie bez ironji monarchistyczna „Action Francaise", **obrona wspólnych interesów, a mianowicie uzyskiwanie emerytur w wysokości 45 tys. fr. rocznie dla tych parlamentarzystów którzy nie weszli w skład obecnej izby.**

Te rewindykacje b. parlamentarzystów opierają się na tem, iż przez okres trwania kadencji wpłacają oni pewne sumy, które są zaliczane na poczet emerytury.

Należy zauważyć, że na ogólną liczbę 615 deputowanych, jaką liczyła dawna izba, **275 nie zostało obecnie wybranych do parlamentu.**



Zdjęcie nasze przedstawia cały nowy Rząd z premjerem gen. Sławoj - Składkowskim na czele. W pierwszej linji (od lewej do prawej) minister Kaliński, min. J. Beck, min. J. Ulrych. W drugiej linji: min. Poniatowski, min. Roman, premjer gen. dyw. dr. Sławoj-Składkowski, min. Kwiatkowski, min. Kościałkowski. W trzeciej linji: min. Świętosławski, min. Kasprzycki i min. Grabowski.

Działacz hinduski głodował 150 dni

BOMBAJ (PAT.) Więziony w Bengalu działacz hinduski Profulla Narain Mallick w ciągu 150 dni głodował.

Naskutek próśb jego matki przewodniczący hinduskiego Kongresu Narodowego Pandit Jawarhal Nehru skłonił więźnia do przerwania głodówki.

1000 osób ofiarami huraganu

RANGUN (PAT.) W Birmie szalał w tych dniach w prowincji Arakan huragan, którego ofiarą padło około 1000 ludzi zabitych i rannych.

Straty, wyrządzone przez huragan, wynoszą około 30.000 rupji.

Włosi wydalają dziennikarzy

z Addis-Abeby

ADDIS ABEBA (PAT.) Władze włoskie wydaliły pewną liczbę cudzoziemców, zamieszkałych w Addis Abebie, w tej liczbie kilku dziennikarzy, a przedewszystkiem naczelnego redaktora dziennika francuskiego, wychodzącego w Addis Abebie. Wydalenie nastąpiło naskutek oskarżeń o propagandę antywłoską i szpiegostwo.

Liczni tubylcy, schwytani na gorącym uczynku rabunku lub morderstwa, zostali przekazani trybunałom wojskowym i byli rozstrzelani niezwłocznie po wydaniu przez trybunał wyroku.

Nagła śmierć premjera greckiego

Zmarł podczas posiedzenia Rady Ministrów

ATENY (PAT.) Były prezes rady ministrów Tsaldaris zmarł w nocy na apopleksję. Tsaldaris brał udział wieczorem w posiedzeniu jednej z komisyj parlamentarnych, około północy poszedł spać, a około godziny 1-ej nastąpił atak kaszlu i w pół godziny później b. premjer Grecji już nie żył. Lekarze, wezwani do jego łoża, mogli już tylko stwierdzić zgon.

Po upałach gwałtowne mrozy

Zaspy śnieżne potworzyły się w Sowietach

MOSKWA (PAT). Na Uralu i w części europejskich terytorjów Z.S.S.R. nastąpił gwałtowny spadek temperatury. Najbardziej niską temperaturę zaobserwowano 14 i 15 b.m. na Uralu, w prowincji kirowskiej i we wschodniej części prowincji północnej. Spadkowi temperatury towarzyszyły opady śnieżne. W Niżnim Tagilu, po ciepłej wiosennej pogodzie nastąpiło gwałtowne ochłodzenie i spadł obfity śnieg. Miejscami grubość powłoki śnieżnej dochodzi do 25 cm. W mieście uruchomiono sanki. Temperatura spadła do 3 stopni poniżej zera. Tak niskiej temperatury o tej porze nie pamiętają od r. 1879.

W Stalingradzie jeszcze wczoraj rano od słońca topił się asfalt na jezdni, a wieczorem z plus 20 stopni temperatura spadła o 19 stopni.

W Kazaniu temperatura dn. 14 maja wynosiła plus 22 stopnie, a wieczorem spadła do zera. W mieście spadł śnieg. W Świerdłowsku i całym okręgu zaczął padać deszcz i śnieg. Nad rejonem Irbitskim przeszła gwałtowna burza śnieżna, która uszkodziła komunikację telegraficzną. Grubość warstwy śnieznej wynosi 20 cm.

Nagły spadek temperatury należy tłumaczyć przesunięciem z północy chłodnych mas powietrza. Zimna fala powietrza nieco już ogrzana dotarła również do Moskwy, gdzie temperatura w ciągu dwóch godzin gwałtownie spadła.

Skazanie terorystów kieleckich

W Sądzie Okręgowym w Kielcach zapadł w sobotę wyrok, w trwającym od kilku dni, procesie o zamachy terorystyczne na sklepy żydowskie oraz o przynależność kilku członków bojówki terorystycznej do O. N. R.

Po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków oraz po wywodach prokuratora i obrońców zapadł wyrok, którego mocą skazani zostali: Juljan Pawlusiński i Jan Michalski po 6 miesięcy więzienia, pozostali oskarżeni w liczbie 5-ciu zostali uniewinnieni.

Sąd uznał skazanych winnymi niszczenia mienia ludności żydowskiej, a uwolnił ich od zarzutu co do przynależności do O. N. R. z powodu braku dostatecznych dowodów winy.

Co do 3 głównych oskarżonych prokurator zapowiedział apelację.

Włochy chcą nabyć Dżibuti

DŻIBUTI PAT). Krążą tu pogłoski, że jakoby Włochy zaproponowały czynnikom miarodajnym francuskim przekazanie władzom włoskim linji kolei do Addis-Abeby i portu w Dżibuti, wzamian za inne terytorjum i koncesje. Z kół francuskich oświadczają, że ze względów strategicznych nie może być mowy o oddaniu Dżibuti, chociaż port od czasu zajęcia Abisynji przez Włochy zamiera.

Pociąg runął do rzeki

BIAŁOGRÓD (PAT). Na linji Serajewo — Bred w Bośni zawalił się pod pociągiem towarowym most, podmyty przez powódź. Pociąg wpadł do rzeki. Stracił życie dróżnik, obsługa pociągu wyszła cało z katastrofy.

Niesamowity wypadek porażenia

We wsi Słowikowo pow. Mogilno wydarzył się ciekawy wypadek porażenia piorunem. Mianowicie podczas burzy piorun uderzył w oborę, w której niejaka Jadczakówna zajęta była dojeniem krowy. Piorun poraził młodą kobietę, która straciła przytomność. Dopiero po 24-godzinnych staraniach zdołano nieszczęśliwą docucić i przywrócić do życia.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Konto P.K.O. 13-13

W jutrzejszym numerze pełna tabela loterji

Rewelacje z za kulis ochrany

Szpicle i prowokatorzy z ostatniej doby panowania rosyjskiego w Polsce

IX.

W numerze wczorajszym omówiliśmy początek listy szpiclów i prowokatorów, którzy grasowali na terenie Płocka. Poniżej podajemy dokończenie. Szczególnie groźni okazali się w Płocku następujący zaprzańcy:

Bolesław Śliwiński, syn Pawła, pseudonim „Słowik". Wstąpił do płockiego urzędu żandarmskiego w listopadzie 1910 roku i udzielał informacyj tylko kilka miesięcy, gdyż w kwietniu 1911 roku żandarmerja przestała korzystać z jego usług. Śliwiński, będąc członkiem wydziału agitacyjnego P. P. S. (Fr. Rew.) wskazywał działaczy partyjnych oraz członków N. Z. R. Za informacje pobierał 25 rubli miesięcznie.

Werner Kazimierz, syn Franciszka, pseudonim „Ochotnik" pisarz gminny. W żandarmerji pracował w roku 1913 i 1914. Donosił o ruchu społecznym i o zbieraniu składek na cele nielegalne. Wynagrodzenie otrzymywał w zależności od ważności doniesień.

Mateusz Stepienko pseudonim „Waśka", był podchorążym II konnej baterji i w roku 1913 donosił o nastrojach w wojsku.

Michał Altman, ślusarz w fabryce „Sarna". Był członkiem wydziału agitacyjnego P. P. S. Od września 1909 roku informował o płockiej organizacji P. P. S., jak również o partjach „Bund" i „Poalej - Sjon". Wskazywał członkow tych partyj, wskutek czego dokonano szeregu rewizyj i aresztowań. W połowie roku 1910 przestał donosić. Pobierał po 30 rubli miesięcznie.

Antoni Dziekański, syn Piotra murarz, pracował w roku 1910 w płockim gubernjalnym zarządzie żandarmerji i dawał informacje o działalności P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej. Wsypał cały szereg członków tej partji, których aresztowano. Otrzymywał 20 rubli miesięcznie.

Józef Kaczorowski, syn Jana, pseudonim „Zyto" z zawodu malarz. Był członkiem wydziału agitacyjnego i bojówki P. P. S. Fr. Rew. Od stycznia 1908 roku służył w zarządzie gub. żandarmerji w Płocku. Naskutek jego doniesień w roku 1908 dokonano całego szeregu doniesień. Pobierał 30 rubli miesięcznie. W roku 1910 został wydalony z żandarmerji za dostarczanie fałszywych informacyj.

Konstanty Czajkowski, syn Jana, pseudonim „Sokół" drzewotnik. Był członkiem wydziału agitacyjnego P. P. S. Frakcji Rew. i od sierpnia 1910 informował żandarmerję płocką o członkach tej partji. Pobierał 20 rubli miesięcznie. Pracował kilka miesięcy i w końcu 1910 roku został zdekonspirowany i wyjechał z Płocka.

Antoni Szalański, syn Józefa, tapicer. W roku 1909 pracował w płockim zarządzie gubernjalnym żandarmerji i udzielał szczegółowych informacyj o działalności tamtejszej organizacji P. P. S. Frak. Rew. i o bojowcach. Wynagrodzenie otrzymywał za każde doniesienie oddzielnie.

Jan Kisielew, syn Jana, pseudonim „Służaka" pracował w płockim zarządzie gub. żandarmerji. Wskazał osoby, które w roku 1912 przygotowały zamach na warszawskiego generał - gubernatora Skałłona. Kisielew otrzymywał wynagrodzenie po 6 rubli od doniesienia.

Kawecki Jan, syn Bogumiła, pseudonim „Nota" był muzykantem na pozaterminowej służbie wojskowej 15-ej brygady Pierejosławskiego pułku. W roku 1912 informował płocką żandarmerję o nastroju wśród wojska, wydał cały szereg nazwisk członków partji.

Markus Klefeld, syn Abrama, pseudonim „Szanry" mieszkaniec Płocka, pracował jako kelner w jednej z szynkowni płockich. W roku 1911 informował żandarmerję o tajnej emigracji i o nastrojach wśród ludności Płocka. Otrzymywał po 3 ruble za doniesienie. W roku 1912 został rozkonspirowany i uciekł do Ameryki.

Mikołaj Czucharew, syn Nostora, pseudonim „Smirnyj" z zawodu tokarz, mieszkaniec Płocka. W roku 1912 informował żandarmerję płocką o agitacji i rozpowszechnianiu bibuły nielegalnej na terenie fabryki wyrobów metalowych „Sarna". Naskutek jego doniesień dokonano całego szeregu rewizyj i aresztowań. W początku 1913 roku Czucharew przestał donosić.

Stanisław Kopera, syn Franciszka, pseudonim „Wierny" z zawodu rolnik. Pracował w płockim gub. zarządzie żandarmerji w roku 1911 i donosił o przeciwrządowych nastrojach wśród nauczycieli i młodzieży włościańskiej.

Słowikowski Józef, mieszkaniec osady Żurcmin, pow. sierpeckiego, gdzie posiadał własny dom. Pracował w płockim gubernjalnym zarządzie żandarmerji i śledził za rozpowszechnianiem nielegalnych druków i działalnością rewolucyjną miejscowej ludności.

Józef Czarnecki, pseudonim „Czarny" mieszkaniec Ciechanowa ziemi płockiej, z zawodu szewc, pracował w żandarmerji płockiej i udzielał informacyj o działalności partji narodowo - demokratycznej i jej członkach.

Trzeba przyznać, że jak na niewielkie, spokojne miasto Płock lista szpiclów przedstawia się „okazale".

(D. c. n.)

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Danusia P. z Krakowa. Radzę Pani nie grać na loterji. Ze strony wojskowych nic Pani narazie nie grozi, ale niechże Pani nie dokucza zbytnio zakochanym żołnierzykom. Zresztą nic dziwnego, że tak Panią oblegają (pamiętam Pani fotografję). Rozrywka czeka Panią. Może Pani pisywać do mnie choćby codziennie.

Tamara z Radzymina. Niedaleka podróż będzie w tym roku. Miły wydatek. Ktoś Panią obmawia. Blondyn myśli o Pani.

Zosieńka 2432. Szatyn żywi dla Pani dużo sympatji. Otrzyma Pani pracę. Smutek chwilowy będzie. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży.

P. Marycha z pod 15/17. Ktoś zdradzi przed Panią sekret. Podróż niedaleka będzie. Smutek chwilowy czeka Panią. Radość domowa. Fotografja jest do odebrania w administracji naszego pisma.

P. Elżunia z Marszałkowskiej. Będzie Pani w tym roku na pogrzebie (nie bliskiej osoby). Wspomoże Pani kogoś. Ktoś Panią obrazi. Miła rozrywka będzie.

P. „Abisyńczyk we Włochach". Ktoś Pana obmawia. Sprzeczka będzie z kobietą. Otrzyma Pan pieniądze. Spędzi Pan mile chwile w gronie znajomych.

P. Ola Kasztelanka. Pomyślna zmiana losu czeka Panią. Miła wieść nadejdzie. Ktoś Panią obmawia.

„Biała Lidja". Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Podróż niedaleka. Pozna Pani Bronisława. Szatynka jest Pani życzliwa.

„Skrzywdzona Stasieńka". Straci Pani posadę, poczem nastąpi długi okres niedostatku. Proszę się wystrzegać wysokiego bruneta. Bliska osoba zaniedbuje Panią.

„Roześmiane oczy". Koleżanka owa jest Pani bardzo życzliwa. Rozrywka czeka Panią. Blondyn myśli o Pani. Smutek chwilowy będzie.

P. Jagódka z Radzymina. Listu, podpisanego pseudonimem „Jagódka z Radzymina" w marcu nie otrzymałem. Sny Pani wróżą zamążpójście z miłości, sprzeczkę, przykrość z powodu plotek i pieniądze.

P. Jerzy D. O. K. Musi Pan wziąć pod uwagę, że ten sam sen ma czasem inne znaczenie, jeśli się śni latem, a inne, jeżeli zimą. Zasada powyższa stosuje się nie do wszystkich snów.

W 26 rocznicę zgonu E. Orzeszkowej

W dniu 18 maja b. r. mija 26 lat od chwili zgonu Elizy Orzeszkowej.

Eliza Orzeszkowa, już jako młoda obywatelka kresowa, wydana wcześnie zamąż, brała czynny udział w tajnych zebraniach konspiracyjnych Romualda Trangutta. Rozumiejąc ciężką sytuację, w jakiej znajdowała się Ojczyzna, postanowiła w czemkolwiek dopomóc sprawie narodowej. Chwyta za pioro, aby chociaż w ten sposob nawoływać wszystkich do zmiany trudnych warunkow.

Pierwsze jej powieści, osnnte na tle powstania nie miały jeszcze zdecydowanego kiernnku. W miarę jednak pogłębiania zagadnień społecznych, Orzeszkowa znalazła wreszcie właściwy sobie cel. Tym celem było ukazanie społeczeństwu polskiemu nowych dróg, prowadzących do polepszenia dotychczasowych warnnków społecznych.

Stała się najwybitniejszą, obok Bolesława Prnsa, przedstawicielką tak zwanego pozytywizmu, czyli prądu w literaturze, ktory wyrażał się w „pracy od podstaw".

Najcenniejszemi powieściami Orzeszkowej z tej doby były: „Pan Graba", „Eli Makower", „Marta", „Niziny".

Nawoływanie do twórczej pracy, usiłowanie rozbudzenia wśród społeczeństwa dążności do zwalczenia ciemnoty i zacofania klasowego wśród polskiego ludn kresowego, aic były jedynemi tylko zagadnieniami w powieściach Orzeszkowej.

Utwory jej charakteryzują ponadto: propagowanie oświaty i przygotowanie ludn polskiego do prawdziwie pożytecznego życia. W powieściach tych kształtuje się również przekonanie, że oprócz rozumn. człowiekiem musi kierować uczucie.

W jednej z najpiękniejszych jej powieści „Nad Niemnem" odezwała się silnie nuta patrjotyczna, co świadczy wyraźnie, że Orzeszkowa pragnęła pobudzić społeczeństwo do stawiania sprawy narodowej na pierwszem miejscu.

Inne ntwory, jak „Dzinrdziowie", „Cham", „Meir Ezefowicz" również zawierają wiele cennych myśli i poglądów, a wszystkie w znacznym stopniu odnoszą się do kwestji poprawy istniejących warunków bytu.

Zasługi Elizy Orzeszkowej na tem polu są ogromne, tem większe, że jako kobieta, jedna z pierwszych odważyła się jednak wydać walkę ciemnocie kresowej i zdołała przyczynić się do rozpowszechnienia wśród społeczeństwa uczuć obywatelskich i do podjęcia trudn nad poprawieniem stosunków społecznych.

Dziś, w 26-tą rocznicę zgonu Elizy Orzeszkowej, zrozumieniem jej zasług na polu literatury, oddajmy hołd, pamięci Wielkiej Polki i Obywatelki!

Na małej wokandzie...

Wizyta u rabina

(A. E.) — Do rabina — cudotwórcy Altera Lewina przybyła pewnego razu pani Rajzla Kuperman i rzekła:

— Mam męża. I jestem z nim dziesięć lat po ślubie. Posiadamy sklepik i jakie takie utrzymanie. Tylko nie mamy dzieci. Poradź więc, rebe, który czynisz cudy, co zrobić, żebym miała potomka?

Rabin zamyslił się głęboko. Długo gładził patrjarchalną brodę, poczem rzekł do stojącego obok adjutanta:

— Żeby wyleczyć chorobę, trzeba poznać chorobę. Jeśli żona się skarży, mąż jest zwykle przyczyną. Daj więc, Szapszel, kartkę tej kobiecie i niech ona napisze, co brak jej mężowi, prócz tego, co każdego starozakonnego brakuje!

Rozkaz rebego został wykonany. Pani Rajzla wzięła podaną karteczkę i, nic na niej nie napisawszy, zwróciła ją adjutantowi.

— No i cóż, Szapszelu? — rzekł rabin po dłuższem milczeniu. — Oddano ci już karteczkę? A więc spójrz na nią swemi zdrowemi oczyma — bo moje są już zbyt słabe — i powiedz: Czy stoi na niej napisane coś ciekawego?

— Nie stoi... — odparł adjutant.

Rabin rozłożył ręce i spojrzał na panią Rajzlę ze współczuciem.

— Idź niewiasto do domu— rzekł. — Na te chorobe ja nie mam żadnej rady.

*

Po powrocie do domu pani Rajzla, uzbrojona w tę paczkę, urządziła mężowi czarną awanturę.

Biedny małżonek bronił się z zaciekłością Abisynji. Uległ jednak przeważającej sile i zwrócił się o ratunek do sądu grodzkiego, niczem państwo negusowe do Ligi Narodów.

Los jednak nie sprzyja pokonanym. Nie wspomogla Liga biednej Abisynji, ani sąd grodzki pana Kupermana. Awantura bowiem miała charakter rodzinny, wobec czego zapadł wyrok uniewinniający.

Zatrudnianie więźniów przy osuszaniu bagien

Po raz pierwszy przy pracach nad osuszaniem błot użyci mają być więźniowie karni. W b. m. rozpoczęto osuszanie bagien na polskiem wybrzeżu morskiem, które się znajdują pomiędzy miejscowościami uzdrowiskowemi: Jastrzębia Góra, Jasny Brzeg. Roboty te będą prowadzone przy pomocy 300 więźniów z zakładów karnych na Pomorzu.

Wzrost obrotu czekowego P.K.O. w 1 kwartale 1936 r.

Obrót czekowy P.K.O. w pierwszym kwartale 1936 roku wykaznje 11.137.749 operacyj na ogólną kwotę 6.660.000.000 złotych. W stosunku do obrotu czekowego za ten sam okres 1935 roku ilość operacyj wzrosła o przeszło 350 tysięcy, a ogólna kwota o 156 milj. zł.

Wesoły kącik

Idjotyzm

Pan Cynamon był bardzo bogatym kupcem. Ale kryzys go zniszczył i pan Cynamon został bez grosza.

Tego dnia były jego urodziny.

— Pójdę do tych kupców, którzy dawniej robili ze mną interesy — postanowił. — Może dostanę coś w prezencie.

I pan Cynamon poszedł do kupca Cytryna.

— Panie Cytryn — rzekł, — pan dawniej niejeden tysiąc dzięki mnie zarobił. Dziś są moje urodziny. Daj mi pan w prezencie 10 złotych.

Pan Cytryn zaśmiał się.

— Panie Cynamon, z okazji urodzin, życzę panu, żebyś pan żył tak długo, aż pan dostaniesz ode mnie 10 złotych...

Inni kupcy również odprawili pana Cynamona z niczem. I zubożały kupiec z pustym żołądkiem szedł ulicą w ponurym nastroju.

Nagle drogę zastąpił mu jakiś mężczyzna.

— Panie Cynamon! Nie poznaje mnie pan?

Pan Cynamon podniósł głowę.

— Nie przypominam sobie.

— Jestem Bubkin, pański były kasjer, który dziesięć lat temu skradł panu z kasy pięć tysięcy złotych.

Pan Cynamon aż otworzył usta ze zdziwienia.

— Aaa! To pan jest ten złodziej Bubkin? Ten bandyta, który mnie okradł? Uj, to ja pana wtedy przeklinałem!

— Ja myślę!

— Jak pan mógł? Ja do pana miałem takie zaufanie.

— Coś mnie skusiło... Uciekłem do Ameryki.

— I jak się panu powiodło?

— Doskonale. Teraz jestem bardzo bogatym człowiekiem. Pańskie pięć tysięcy przyniosły mi setki tysięcy. Przyjechałem tu do rodziny i przy okazji postanowiłem panu zwrócić pieniądze. Doskonale, że pana spotkałem...

Pan Cynamon, nie wierząc własnym oczom, patrzał jak jego były kasjer wyjął napchany portfel i zaczął liczyć banknoty.

— Swoją drogą — mruknął — to było chamstwo z pańskiej strony.

— Wiem, wiem — westchnął były kasjer. — To było podle okradać szefa, który miał zaufanie...

— Ale kto mówi o okradaniu?? — machnął ręką pan Cynamon. — Nie o to mi chodzi.

— A o co?

— Dlaczego pan wziął wtedy z kasy pięć tysięcy, kiedy tam było dwadzieścia? Przecież to jest chamstwo! To jest idjotyzm! Tylko skończony kretyn mógł tak zrobić?

Napoleon Sądek.

RADJO

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Pielęgnacja okopowych" — pogadanka, 12.25 Koncert południowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 „Słowicze głosy", 16.00 Lekcja języka niemieckiego, 16.15 Trio Salonowe Polskiego Radja, 16.45 „Wytrzymałość" — skecz, 17.00 „Walka z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy" — pogadanka, 17.15 Minuta poezji, 17.20 Recital śpiewaczy Marji Rońskiej, 17.50 „Azbest" — pogadanka, 18.00 Juljusz Wertheim: Sonata fis-moll na skrzypce i fortepian, 18.30 „Listy od dzieci", 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.50 Pogadanka aktualna, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 20.00 Audycja żołnierska, 20.55 „Obrazek z Polski współczesnej", 21.00 Utwory fortepianowe Roberta Schumanna, 22.00 Koncert poświęcony twórczości Emila Młynarskiego, 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Koncert muzyki salonowej.

Ohydne zbrodnie chłopców

Mordowali, gdyż byli ciekawi widoku umierających

W Boże Narodzenie ubiegłego roku policja argentyńska wyznaczyła wysoką nagrodę dla tego, kto znajdzie, lub wskaże zbrodniarzy grasujących na terenie Corrientes. Mordercy, którzy zabijali swe ofiary, nie ograbiając ich nawet, działali już bezkarnie od 4 lat. Pierwszą ich ofiarą była 60-letnia ogrodniczka, Huebil. Tajemniczy morderca za dusił ją w nocy, gdy była pogrążona w śnie i wymalował na jej czole czerwony krzyż cynobrem, którego używają uczniowie podczas lekcji rysunków. Pani Huebil posiadała dość znaczne mienie i pieniądze przechowywała u siebie w mieszkaniu. Lecz pieniądze leżały nadal w szafie i nawet nic nie brakło z wartościowych przedmiotów znajdujących się w mieszkaniu ogrodniczki.

Władze wszczęły energiczne śledztwo i wkońcu podejrzenie padło na dwóch poszukiwaczy złota i na 80-letniego kowala, który odkrył zbrodnię.. Podejrzani stanęli przed sądem, oskarżeni o zabójstwo ogrodniczki. Podczas gdy jeszcze toczyła się rozprawa sądowa do przewodniczącego telefonowano z policji, donosząc mu, że przed kilku godzinami, znaleziono drugą ofiarę zbrodniarza. To nowe przestępstwo było, jakby demonstracją przeciw policji i sądowi.

W odległości kilkudziesięciu metrów od gmachu sądowego w mieszkaniu kuśnierza Barrera znaleziono zabitą jego 32-letnią żonę. W ostatnich tygodniach przebywała ona sama w mieszkaniu, ponieważ mąż udał się po zakupy futer na północ. Tak, jak pani Huebil, pani Barrer była zaduszona, a na jej czole został wymalowany czerwony krzyż.

Pani Barrer nie cieszyła się w mieście dobrem imieniem. Władze podejrzewały więc, że padła ona ofiarą jednego ze swych kochanków, który był o nią zazdrosny. Zaaresztowano 42 mężczyzn, lecz żadnemu z nich nie można było nic konkretnego zarzucić. Wypuszczono ich na wolność i sprawa tajemniczego mordercy pozostała nadal niewyjaśniona.

Policja argentyńska zwróciła się do władz nowojorskich, prosząc, by przysłano jakiegoś wybitnego detektywa, któryby zajął się znalezieniem tajemniczego zbrodniarza. Do Corrientes przybył po kilku dniach jeden z detektywów amerykańskich, John Gantegger, i natychmiast przystąpił do pracy. Lecz i jego wysiłki nie dały żadnego rezultatu. Zbrodniarzy nie można było wytropić.

Przez pewien czas zbrodniarze „odpoczywali", dopiero po roku przystąpili znów do „pracy". Tym razem ich ofiarą padła bogata wdowa, pani Salone. Również i ona była zaduszona, a na jej czole wymalowano czerwony krzyż. Od tej chwili zaczęły się mnożyć zbrodnie bandy „czerwonego krzyża". Wreszcie gdy w grudniu ubiegłego roku ofiarą zbrodniarzy padła Daliet Smith, służąca lekarza Domana, władze wyznaczyły nagrodę dla tego, kto wpadnie na trop bandy.

Do Argentyny zjechało się mnóstwo detektywów z całego świata, żądnych wysokiej nagrody, lecz żadnemu z nich nie udało się wpaść na trop zbrodniarzy. Tylko jednemu Johnowi Ganteggerowi, dzięki przebiegłemu dochodzeniu, udało się wykryć przestępców.

Detektyw dowiedział się, że Daliet Smith bardzo lubiła dzieci. Gantegger zdobył zaufanie małych przyjaciół i przyjaciółek służącej i zaczął od nich wyciągać różne szczegóły z życia Daliet Smith. Dzieci, które go polubiły, odpowiadały na wszystkie pytania z charakterystyczną dla dzieci prostotą. Tylko 4, 8 i 12-letni chłopcy zachowywali się tak, jakby mieli coś do ukrywania. Detektyw wziął ich w krzyżowy ogień pytań i chłopcy wkońcu przyznali się, że ciekawił ich widok umierających ludzi. Dlatego zabili cały szereg osób, a czerwony krzyż był znakiem ich bestjalskiej działalności. Przywódcą młodocianych morderców, pozbawionych uczuć, był syn bogatego fabrykanta z Corrientes.

Automaty na suknie

Pewien wielki paryski magazyn konfekcji wstawił przed kilku dniami tytułem próby pierwszy automat z sukniami. Automat zawiera pięć różnych modeli sukien wiosennych wszystkich możliwych rozmiarów. Małe obrazki i próbki materjału, które znajdują się na zewnątrz automatu, dokładnie informują kupujące o kroju i jakości sukni. Gdy kupująca wybrała sobie jakiś model, nakręca odpowiednie wskazówki, wrzuca do automatu trzy 10-frankówki i pociąga za rączkę, a wówczas wypada stamtąd zapakowana suknia.

Magazyn doskonale prosperuje, przedewszystkiem dlatego, że cena sukien jest bardzo niska, a powtóre należy już do dobrego tonu noszenie sukni z automatu. Dyrekcja przedsiębiorstwa zamierza w najbliższych dniach wstawić cały szereg nowych automatów.

Byk na dachu

W tych dniach w Londynie zdarzył się komiczny wypadek, który ściągnął wielkie tłumy ludzi.

Kilka byków prowadzono z dworca kolejowego na targ. Jeden z byków podniecony ożywionym ruchem ulicznym, wyrwał się swemu poganiaczowi i wpadł do bramy jednego z domów. Zwierzę kręciło się tam niespokojnie i prawdopodobnie dałoby się wkońcu schwytać, gdyby po raz drugi nie było przestraszone krzykiem zaniepokojonych mieszkańców domu. Zwierzę, jak oszalałe, pędziło we wszystkich kierunkach, a nie mogąc znaleźć schronienia, wpadło we wściekłość, popędziło po schodach i dostało się na dach. Poganiacze popędzili tam za bykiem i starali się go związać sznurami. Rozjuszony byk nastawił rogi i poganiacze, nie chcąc narażać życia, musieli z tego zrezygnować. Gdy wszystkie próby ściągnięcia byka z dachu spełzły na niczem, oddano do niego celny strzał i położono go trupem.

Zdemaskowanie murzyna dyplomaty

Jego pomocnikami w aferach byli piekarz i fryzjerka

Przed kilku dniami na granicy francusko - szwajcarskiej zatrzymało się wytworne auto z tabliczką C. D. — Szwajcarscy urzędnicy celni z szacunkiem przepuścili auto, należące do korpusu dyplomatycznego, prosząc tylko siedzących w aucie o okazanie dokumentów.

W aucie znajdowały się trzy osoby: elegancka młoda kobieta, wytwornie odziany mężczyzna posiadający francuski paszport dyplomatyczny, wystawiony na nazwisko Jerzego Humberta i posiadacz abisyńskiego paszportu dyplomatycznego Bacha Oured, sekretarz ambasady abisyńskiej w Berlinie.

Młoda kobieta nie miała przy sobie dokumentów. Lecz urzędnik celny nie chcąc robić przykrości dyplomacie nie uczynił z tego kwestji i auto pomknęło naprzód. Wkrótce przybyło ono do Genewy, zatrzymując się przed hotelem Cornavin.

W Genewie dyplomata odrazu nawiązał rozmowy z politykami włoskimi. Twierdził, że ma do załatwienia specjalną misję.

— Przybyłem do Genewy — oświadczył — by wykazać Lidze Narodów, że pan Wolde Mariam, poseł abisyński w Paryżu i delegat Abisynji do Ligi Narodów, nie jest odpowiednią osobą do spełniania powierzonego mu zadania.

Ta wiadomość miała pierwszorzędne znaczenie i z przybyłym dyplomatą konferował nawet w tej sprawie jeden z wyższych urzędników Ligi Narodów.

Lecz nie na tem skończyła się jeszcze działalność murzyna w Genewie. Opowiadano sobie tam szeptem, że Bacha Oured, który wkrótce ma zjawić się na posiedzeniu Ligi Narodów (miano mu przysłać oficjalne zaproszenie) ma oświadczyć, że Abisynja zgadza się na warunki wystawione przez Włochy.

Część polityków włoskich przebywających w Genewie ślepo wierzyła słowom murzyna. Znalazło się jednak kilku, którzy nie mieli do niego zaufania. Ci skomunikowali się telefonicznie z ambasadą abisyńską w Berlinie, prosząc o bliższe szczegóły o osobie Bacha Oureda. Ambasada oświadczyła Włochom, że nie zna żadnego Bacha Oureda i że taki nigdy tam nie pracował. Natomiast ambasada prosiła, by nie przywiązywano wagi do jego słów, musi to bowiem być aferzysta, który w jakichś podejrzanych celach udaje urzędnika ambasady. Politycy włoscy zameldowali o wypadku policji, która natychmiast udała się do hotelu Cornavin. Murzyna nie było już w hotelu. W jego pokoju natomiast znaleziono walizę pełną antywłoskich ulotek.

Ukryty wpobliżu Genewy fałszywy sekretarz ambasady, został ujęty przez policję w chwili gdy uiszczał rachunek hotelowy. Przyznał on się do wszystkiego: do korzystania z fałszywego paszportu, do swego fałszywego nazwiska, do swej fałszywej misji. Zeznał jeszcze, że auto którem przybyli do Genewy, zostało skradzione w jednym z garaży paryskich, a jego towarzyszami podróży byli piekarz Bimpand Emile, który podawał się za Humberta i fryzjerka Simone Catois.

Gdy w Genewie rozeszła się wiadomość o zdemaskowaniu fałszywego dyplomaty abisyńskiego, po mieście zaczęły krążyć fantastyczne pogłoski. Opowiadano sobie że fałszywi dyplomaci planowali zamach na barona Aloisi, zamierzali publicznie kompromitować Włochy i wreszcie posiadają tajne dokumenty, zapomocą których chcieli szantażować wpływowych polityków.

Policja zaś poprostu przypuszcza, że aferzyści udawali dyplomatów tylko w tym celu, że chcieli przemycić do Szwajcarji znaczną ilość futer. Za tem przypuszczeniem przemawia ta okoliczność, że znaleziono przy nich 12 waliz pełnych drogich futer, których bez sfałszowanych paszportów dyplomatycznych nie możnaby było tak łatwo wwieźć do Szwajcarji. Jak wspomnieliśmy te paszporty były fałszywe. Zostały sfabrykowane w ten sam sposób co 20 innych, niewypisanych jeszcze paszportów abisyńskich, które znaleziono w bagażu „dyplomatów".

Znalazł 100.000 dolarów

a ma otrzymać 25 dolarów

Tylko w jednym stanie Ameryki północnej w Jowie jest prawnie ustalona nagroda za znalezienie zguby. W innych stanach wysokość nagrody jest zależna od dobrej woli tego, który coś zgubił.

Farmer, Flood Gus, ma jednak to szczęście, że mieszka w stanie Jowa i że znalazł 100.000 dolarów, które należały do miejscowego banku.

Pewnego dnia Gus pracował w lesie, gdy nagle nadjechało auto, które zatrzymało się opodal niego. Z samochodu wysiedli 4 mężczyźni i zakopali w ziemi małą kasetkę. Po kilku chwilach wsiedli do samochodu i odjechali pełnym gazem, nie spostrzegając Gusa. Po ich odjeździe farmer odkopał kasetkę, w której znajdowało się 100.000 dolarów.

Następnego dnia Gus przeczytał w gazetach o napaści gangsterów na bank w Jowie, podczas którego dwaj urzędnicy bankowi zostali zabici, a 3 ciężko ranni. Gus natychmiast wręczył bankowi kasetkę z pieniędzmi, żądając dla siebie 10 procent ze znalezionej sumy. Dyrekcja banku była jednak innego zdania. Twierdziła, że Gusowi za wykopanie kasetki należy się tylko 25 dolarów.

Farmer nie przyjął tego wynagrodzenia i zaskarżył bank do sądu. Sąd pierwszej instancji przyznał słuszność wywodom dyrekcji banku, natomiast sąd drugiej instancji uważał, że Gus na podstawie ustaw stanowych może żądać 10 procent od znalezionej sumy.

Obecnie dyrekcja banku skierowała sprawę do sądu najwyższego w Waszyngtonie, żądając rewizji wyroku, który stoi w sprzeczności z ustawodawstwem wszystkich prawie stanów.

Międzynarodowe zawody hipiczne

zgromadzą najlepszych jeźdźców Europy w Warszawie

Na wielkich międzynarodowych zawodach hipicznych, które jakto donosiliśmy odbędą się w Warszawie w Łazienkach, w dn. od 30 maja do 8 czerwca, startować będą ekipy 8 państw. zagr. Składy tych ekip przedstawiają się następująco:

Niemcy: rtm. Momm, rtm. Brandt, rtm. Barnekow, rtm. Hasse, por. Hasse, por. Schlickum, por. Brinkman oraz pani Irmgard von Oppel. Koni 29. Szefem ekipy jest płk. Walden fels.

Belgja: mjr. Boudouin de Brabandore, kpt. Goerges Ganshof, van den Meersch, kpt. de Meuten de Horne, por. Yres van Strydonek, Koni 11. Szefem ekipy jest mjr. Lallemand.

Łotwa: por. Broks, por. Insbergs, por. Jostons, kpt. Karklins, por. Ozols. Koni 12. Szefem ekipy jest płk. Senfelds.

Rumunja: kpt. Goerge Andrey, por. Constantin, Apostol, por. Goerge Maxim, por. Henri Rang, por. Felix Tropesou por. Tomas Tudoran, por. Constantini Lahei, dr. Fortunescu. Koni 19. Szefem ekipy jest kpt. Kirkulescu.

Japonja: rtm. baron Takeichi Nishi, por. Ingaba. Trzeci jeździec jeszcze nie został zgłoszony, jak również nie podano jeszcze nazwiska szefa ekipy. Konie zostały zgłoszone dotąd również tylko dwa: Asafudżi i Enraku.

Austrja: pani T. Praxmarer, Otto von Smolensky, Ralf Praxmarer.

Czechosłowacja: A. Schram.

Stany Zjednoczone: pani M. Röntgen.

Zarząd Tow. Międzynarodowych Zawodów Konnych poinformował Kuratorjum Okręgu Szkolnego, że, dla propagandy zawodów wśród młodzieży szkolnej, postanowił w dniu konkursu im. Marszałka i konkursu Zwycięzców zorganizowaną młodzież szkolną wpuszczać na zawody bezpłatnie.

Przez cały czas trwania zawodów (z wyjątkiem „Puharu Narodów"), studenci wyższych uczelni płacić będą za wstęp na zawody gr. 90.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

37.

— Co takiego?! — wrzasnął naczelnik, odstępując krok wtył i opierając ręce na biodra. Boczku nie było?!...

Przez chwilę patrzył swojemi przenikliwemi oczami w wystraszoną twarz więźnia, nagle odwrócił głowę w stronę uśmiechającego się z politowaniem swojego zastępcy.

Zapisać okulary!

— Zapisać mu okulary! — rzucił tonem rozkazującym. Zastępca wydobył notes i zapisał nazwisko nieszczęsnego śmiałka, który bez okularów nie mógł zobaczyć w grochówce boczku.

Jeszcze tego wieczora nieborak został przetransportowany do jednego z prowincjonalnych więzień, żeby tam bez okularów nauczyć się widzieć w więziennej grochówce boczek. Jedno nieopatrzne zdanie pozbawiło biedaka widzeń, a na przeciąg przynajmniej miesiąca — wałówek.

— To „byczy" kawał! — zawołał Alfred — jak Boga kocham, że warto go odtworzyć na scenie. Ręczę, że kino, któreby nad program dało taką małą scenkę, cieszyłoby się niebywałem powodzeniem.

— U złodziejów chyba — odezwał się Ernest z przekąsem, zapominając widocznie o obecności Felka.

— W pierwszym rzędzie u nich, oczywiście, ale ja sam również nie odmówiłbym sobie przyjemności zobaczenia miny zwierzchnika i nieszczęsnego śmiałka, któremu zapisał okulary.

Felek powstał z widocznym zamiarem opuszczenia gościnnych progów celi. Jego ambicja złodziejska kazała mu wycofać się z „frajerskiego" towarzystwa. Ernest zauważył nagły odruch Felka i postanowił naprawić swój błąd.

— Niechże pan siada, panie Feliksie — odezwał się do stojącego około wizyterki z obrażoną dumą Felka — przecież nie miałem zamiaru obrażać pańskiej godności, a to co powiedziałem, wyrwało mi się zupełnie mimowoli.

Wydobył z szafki paczkę cygar i poczęstował nadąsanego gościa.

Butelka gazu

— Ja się wcale nie obrażam — odrzekł Feluś, przyprowadzając wygląd twarzy do normalnego stanu i wybierając z pudełka cygaro — chciałem tylko wyjść z celi, ponieważ przypomniała mi się jedna sprawa, którą muszę jeszcze dziś załatwić. Mam dostarczyć jednemu lokatorowi z naszego oddziału butelkę „gazu",

Na dźwięk tego wyrazu Alfred aż podskoczył na miejscu.

— Żartujesz pan chyba, panie Feluś — zawołał, podchodząc do niego i biorąc go uprzejśmie pod ramię.

— Jak pragnę wolności, nie żartuję, a jeżeli pan chce, to na jutrzejszą niedzielną uroczystość dostarczę panu „flachę". Po przyjściu z kaplicy „flacha" będzie gościć u pana pod poduszką — odparł z pewnością siebie Feluś.

Trzy razy niż na wolności

— Dalibóg, ten nasz Felek, to pioruńsko morowy chłop!— Powiedział Alfred, klepiąc przyjacielsko po ramieniu Felka.

— A co będzie kosztowała butelka „Goldwasser"? — zapytał po chwili, wyjmując z pudełka cygaro i kładąc je do kieszeni munduru więziennego dostawcy „gazu".

— Trzy razy drożej, jak na wolności — odrzekł Feluś bez zastanowienia, jak mówi dobry kupiec, u którego ceny na towar są stałe.

— O, to pioruńsko drogo!— odparł Alfred.

— Musi pan przecie zrozumieć, że więzienie — to nie restauracja, a i tam zresztą liczą prawie podwójną cenę od cen zwykłych w sklepie — targował się Feluś.

Więzienie to nie restauracja

Alfred miał wniebowziętą minę i nie wypuszczał ręki z pod ramienia „pioruńsko morowego" Felka. Jako właściciel restauracji musiał być z pewnością dobry „moczymorda".

— Zrobione, Feluś! — odezwał się po krótkim namyśle. Ale uprzedzam, że musi to być „Goldwasser" gdański, taki, co to wewnątrz butelki pływa złota nitka — wyjaśniał Alfred.

— — — — — —

Niedziela. W wesołym nastroju obudziliśmy się na dźwięk przeraźliwego dzwonka, oznajmiającego pobudkę. Alfred od rana wygwizdywał różne motywy ostatnich szlagierów i aryj operetkowych, aż oddziałowy zwrócił mu uwagę, że tu jest więzienie, a nie kabaret.

Szary świt zastał nas przy śniadaniu. Zapowiadała się słoneczna pogoda po całotygodniowych śnieżnych opadach. Moim współtowarzyszom nie zbywało na niczem. Szafka nie mogła mieścić zapasów żywności, to też z braku miejsca, cała piramida różnego rodzaju wędlin i innego mięsiwa leżała na szafce. Alfred i Ernest byli bardzo gościnni, z konieczności więc wszystkie zapasy stanowiły naszą wspólną własność. Po śniadaniu obaj bracia rozpoczęli grę w szachy, a ja zająłem się lekturą.

— Do kaplicy! — usłyszałem głośny okrzyk Felka.

Zerwaliśmy się wszyscy z miejsc i nałożyliśmy na siebie palta. Kaplica mieściła się w pawilonie głównym na 4-tem piętrze pomiędzy oddziałem męskim a kobiecym. Pomieszczenie pod kaplicą stanowiła dużych rozmiarów cela z tak samo zakratowanemi mocno oknami.

Nabożeństwo

Przy wielkim ołtarzu przed balustradą stało, ustawionych czwórkami, kilkadziesiąt kobiet: jedne w szarych mundurach więziennych i tegoż koloru sukienkach z niebieskiemi fartuchami oraz białemi, mocno opiętemi z tyłu głowy, chustkami, pozostałe zaś — w ubraniach własnych.

Wejście nasze do kaplicy obudziło ciekawość kobiet. Odwracały głowy, poskramiane natychmiast uwagą strażniczki. Prawa część kaplicy, przy balustradzie była przeznaczona dla kobiet, pozostałą zajmowali więźniowie — mężczyźni.

Chór, złożony z kilkunastu więźniów, zajmował miejsca przy ścianie w końcu kaplicy po obu stronach stojącej po środku fisharmonji. Dzwonek sygnaturki oznajmił rozpoczęcie mszy świętej. W tej chwili wzniosłem się myślą do Boga, błagając Go o odpuszczenie mi ciężkiego grzechu.

Z ulgą w sercu powróciłem do celi. Myśli moje biegły ku Marji. Starałem się przeniknąć, co też w tej chwili robi moja nieoceniona towarzyszka życia.

Alfred nie zdążył jeszcze zdjąć z siebie palta i pędem pobiegł do łóżka. Felek go nie zawiódł.

Oryginalny „Goldwasser"

— Patrzcie, dalibóg chłopy... oryginalny gdański „Goldwasser"! — wołał z triumfem, nakrywając kanciastą butelkę poduszką. — To pioruński morowiec! — Ale patrzcie jaki z niego cwaniak! Nawet korek podciągnął do góry, domyślając się słusznie, że nie mamy czem odkorkować butelki. Poczciwe chłopisko z tego Felka! — unosił się, skacząc niemal z radości.

— No, panie Adamie — zwrócił się nagle do mnie — szykuj pan kanapki!

W tej chwili usłyszałem szmer przy drzwiach i głos Felka, oznajmiający, że przyjdzie do nas w gościnę najdalej za 5 minut. Nie wytrwało nawet i 3-ch, jak ukazał się w drzwiach, witając nas zwykłem „dzieńdobry".

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

— Co? Co takiego się stało? — zapytała Zofja, przerażona tragiczną miną dzielnicowego.

Ten zaś tłumaczył się:

— Dokładnych danych nie mieliśmy odrazu, bo ciało pozostało przez całą noc na miejscu katastrofy. Dopiero dziś z rana można było przeprowadzić dochodzenie... I teraz właśnie sprowadzam tu zwłoki zmarłego...

W sąsiednim pokoju rozległy się ciężkie kroki...

Hrabina Lanecka słyszała słowa dzielnicowego, ale wciąż jeszcze nie mogła ich zrozumieć. O czem on właściwie mówił? Czyje zwłoki tu sprowadzał... O kim tu wogóle była mowa?

Wtem straszliwa myśl przeszyła mózg Zofji...

Jej mąż!!!

To, zapewne, Alfred został zabity przez Runiewicza, gdy się dowiedział całej prawdy, ciśniętej mu w twarz przez Zofję...

Rzuciła się do przyległego pokoju... I nagle cofnęła się z przerażeniem na widok, który przedstawił się jej oczom. Na noszach leżał trup mężczyzny z czerwoną ranką w lewej skroni. Był to... jej ojciec..

Zofja krzyknęła żałośnie... Jak przez mgłę przypomniała sobie teraz list, którego nie skończyła, bo w owej chwili właśnie zameldowano jej przybycie Warskiego i Mantarskiej. Pamiętała z tego listu tylko ów początek, w którym ojciec oznajmiał jej, że wybiera się wkrótce w daleką podróż...

Padła na kolana przed zimnym trupem. Potem, opanowana straszliwemi widziadłami, jakby widząc przed sobą szatanski taniec wszystkich ofiar jej bezeceństwa, zawołała:

— Sprowadzacie tu tylko jednego trupa?... To mało!... Brak tu jeszcze kilku!... Dwóch conajmniej!... Brak tu jeszcze zwłok mojego męża i mojej córki!... Bo ich także zabiłam!... Słyszycie? Zabiłam ich oboje również!!!

Nie skończyła... Wszystkie wstrząsające przeżycia ostatnich dni zbyt silnie zaatakowały jej mózg... Spojrzała doookoła błędnemi oczyma...

Widać było, że czyniła nadludzki wysiłek powstrzymania pierzchającego rozsądku... Aż nagle wybuchnęła piekielnym śmiechem... Zerwała się i gwałtownym susem skoczyła dzielnicowemu do gardła...

Oszalała.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy w swoim czasie hrabina Lanecka opuściła skromne mieszkanko Steni, a właściwie Haneczki, cisnąwszy znienawidzonej Krystynie ostatnią zatrutą strzałę, książę Runiewicz, dotychczas z całkowitym spokojem przypatrujący się wszystkiemu, — nagle spojrzał na żonę. Znane było jego niesłychane panowanie nad sobą, dające dowód ogromnej siły woli. Rzekł więc zwolna.

— Ta kobieta raz jeszcze kłamie. Jestem o tem najgłębiej przekonany. Wiemy przecież, że ma ten obrzydliwy zwyczaj. Chodźmy stąd. Krysieńko...

Krystyna, jakby skamieniała ze strachu, nie śmiała rzecz słowa. Wobec tego książę zwrócił się do Steni, także całej drżącej z przejęcia i rzekł jej:

— Wrócę tu jeszcze. Jest sporo rzeczy do omówienia.

Potem odwrócił się do hrabiego Laneckiego i uścisnął mu dłoń, jakgdyby nigdy nic.

Księstwo wyszli.

Alfred był w rozpaczy. Zarazem wszakże nie mógł oderwać oczu od swej córki.

Gucio Tarlicki i Haneczka, pomimo płomiennej radości, że się znów spotkali, przejęci byli do głębi słowami Laneckiej.

Tarlicki zawołał:

— Nie wątp o mnie, najdroższa. Blask, który już przenika ciemności, w jakich się gubiliśmy tyle czasu, wnet pokona je całkowicie. W każdym razie nie możesz ani chwili dłużej mieszkać w tym domu, gdzie pozostawiona sama sobie, nie byłabyś bezpieczna. Miejsce twoje jest przy boku tej poczciwej kobiety, która ci od dzieciństwa była matką. Co do mnie, jako twój narzeczony, jestem twoim obrońcą. To też zaklinam cię, zaufaj mi całkowicie, polegaj na mnie i usłuchaj mych rad.

Haneczka westchnęła głęboko. Pomimo słów księcia Runiewicza, wszystko jej mówiło, że księżna jednak jest jej matką. Rozumiała wszakże, że księżna nie mogła tych słów potwierdzić i że nie mógł tego również uczynić hrabia Lanecki. Jedno słowo z ust tych dwojga, jeden nieopatrzny ruch, mógł wywołać katastrofę, której skutki były wręcz nieuchwytne.

W oczekiwaniu wyjaśnienia prawdy Gucio pragnął sam decydować o dalszym biegu rzeczy. Czuł się do tego uprawniony. Jego narzeczona widocznie była tegoż zdania, gdyż rzekła:

— Chętnie zastosuję się do twego życzenia. Skoro zapewniasz mnie, że pani Baczkowska mi wybaczyła, gotowa jestem u niej zamieszkać.

Alfred, drżąc cały, uścisnął dłoń swej córki, która odpowiedziała na jego uścisk z głębokiem przejęciem. Następnie Alfred zamienił także mocny uścisk dłoni z Guciem.

Haneczka tymczasem żegnała się z Gerdziakiem. Miała łzy w oczach, przypomniała jej się bowiem jego siostra Jaga, która tak bohatersko poświęciła życie dla jej dobra.

Alfred skorzystał z tego, aby szepnąć do ucha Guciowi coś bardzo ważnego...

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Thompson, zachwycony awansem dziesięciu tysięcy dolarów zgodził się przeprowadzić plan gangsterów. Wtajemniczył we wszystko swego zaufanego, przodownika Rombera, wybrali jako ofiarę swego planu niejaką mistress Alton, skazana na dożywotnie więzienie, osadzili ją w jednej celi z miss Norą, doprowadzając ją stopniowo za pomocą kokainy do stanu nieprzytomności, poczem, w dniu egzekucji zaprowadzili ją na krzesło elektryczne.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

W tym samym czasie, dziwnym zbiegiem okoliczności, do miasteczka Jacksonfield, na Florydzie, gdzie skrył się w obawie przed zemstą gangsterów, którzy podejrzewali go o zdradę — doktór Graba, przybyła również na odpoczynek pani Mary z córeczkami.

Tu spotkali się małżonkowie i postanowili rozpocząć swe życie małżeńskie odnowa. Doktór Graba z rodziną zamieszkał w małem miasteczku New Castle w stanie Indiano, gdzie pod przybranem nazwiskiem Erwina Smitha rozpoczął praktykę lekarską.

Miss Nora po powrocie z więzienia postanowiła odrazu wziąć się do „roboty", by naprawić nadwątloną swą kasę. Gangsterzy projektowali plan napaści na bank Morgana. Miss Nora, widząc niemożliwość jawnej napaści na świetnie strzeżony bank, opracowała własny plan wydostania pieniędzy.

Pewnego dnia zgłosił się w gabinecie dyrektora banku, Daviesa, elegancki pan, który przedstawił się jako reżyser wytwórni filmowej „Edison", Robert Milton. Milton prosił dyrektora o zezwolenie dokonania zdjęć sceny napadu na bank dla filmu z życia gangsterów, który on reżyseruje. Dyrektor, zachęcony tem, że film będzie świetną reklamą dla banku, oraz tem, że Milton przyrzekł mu, iż żona jego będzie występowała w jednej z ról — marzeniem pani Henny Davies było bowiem stać się filmową artystką — wyraził swą zgodę.

Umówiono dzień „napadu". Robert Milton zatelefonował przed przybyciem „operatorów" do dyrektora, powiadamiając go, że za pół godziny przybędą do banku „artyści".

W dniu, wyznaczonym dla dokonania zdjęć, przybyło przed gmach banku sześć aut z dwudziestoma artystami, operatorami, pomocnikami reżysera i reżyserem Miltonem na czele. Zgodnie z przyrzeczeniem dyrektora Daviesa zabrał się reżyser Milton bez przeszkód do roboty. Uprzedził zebraną publiczność, interesantów, że będzie dokonywał zdjęć, które potrwają dziesięć minut i prosi o zupełne podporządkowanie się jego rozkazom. Również i obecny przytem dyrektor Davies prosił o to samo.

Aparaty filmowe zaczęły dokonywać zdjęć, artyści rozpoczęli napad, związali dyrektora banku, urzędników, kasjerów, poczem reżyser wydał rozkaz:

— Teraz odegramy scenę rabunku pieniędzy!

Aparaty filmowe ledwo dosłyszalnie skwierczały, jupitery rzucały olśniewające światło na salę, a artyści, zgodnie z rozkazem reżysera, rzucili się do kas.

Wyjęli z kieszeni woreczki i zaczęli napychać je pieniędzmi, które leżały w kasach, na parapetach, na stołach...

Gdy dyrektor Davies spostrzegł tę scenę, ogarnął go strach:

— Mister Milton, nie zgadzam się na to... To jest niesłychana samowola... Przecież narobi nam pan takiego bałaganu w kasach, że później nie będziemy mogli dojść do ładu... Co pan wyprawia?

Ale reżyser filmowy z Hollywood udawał, że nie słyszy, i nadal rozkazywał przez tubę swoim artystom:

— Twarze mają wyrażać chciwość... Fotografować ręce, zgarniające pieniądze... Napełniać worki... Do pełna...

— Mister Milton... Mister Milton... Jak najuprzejmiej protestuję przeciwko temu... — zaczął wołać dyrektor Davies, i usiłował wyrwać się z pęt, ale ręce jego były związane tak, że wysiłek był daremny. Nie mógł ruszyć się z miejsca...

— Mister Milton, pan nadużywa mojej uprzejmości. Nie zgodziłem się na podobne postępowanie... Mister Milton...

Ale mister Milton był snać tak zajęty dyrygowaniem tej frapującej sceny, że nie zwracał wcale uwagi na okrzyki dyrektora. Włoch, ten sam, co tak marzył o zostaniu artystą filmowym, dodawał reżyserowi otuchy:

— Niech pan nie zwraca uwagi na krzyki dyrektora... Niech pan dalej robi swoje... Nasz dyrektor nie rozumie, co to znaczy sztuka filmowa... Panie reżyserze, czy wyraz mojej twarzy jest odpowiedni?

Ale reżyser z Hollywood był tak bardzo zajęty swą pracą, że nie zwracał wcale uwagi na słowa Włocha. Wprawne oko poznałoby na jego twarzy zdenerwowanie. Dolna warga zlekka mu drżała, w oczach widać było niezwykły błysk...

Artyści z błyskawiczną szybkością wypróżnili kasy. Z początku publiczność i urzędnicy przyglądali się spokojnie tej scenie: byli pewni, że opróżnianie kas należy również do programu zdjęć filmowych...

Ale, gdy usłyszeli głośne protesty dyrektora banku, zaczęli się dziwić temu, co odbywa się przed ich oczyma. Czemu tak krzyczy? Dlaczego tak protestuje? Jeśli tu fotografują scenę napadu na bank, to przecież muszą pokazać, jak gangsterzy rabują również kasę.

Publiczność i urzędnicy, pochłonięci niezmiernie ciekawą pracą artystów filmowych, spoglądali więc ze zdziwieniem na dyrektora banku, który wyrywał się ze sznurów i krzyczał:



...Ratunku, ludzie, ratunku! To nie był film! To są prawdziwi gangsterzy!...

— Rozwiążcie mi sznury. Natychmiast! Nie pozwolę na taki bałagan! Jestem odpowiedzialny za stan kas... Nie zgodziłem się na to! Należało mnie uprzedzić... Możecie przecież zabierać skrawki papieru, a nie prawdziwe banknoty... To jest skandal... Niesłychane...

Ale Robert Milton, znakomity reżyser filmowy z Hollywood, wciąż nie słyszał krzyków dyrektora banku, będąc zupełnie pochłonięty swą pracą. Od czasu do czasu rozlegały się jego rozkazy:

— Prędzej... Prędzej... Nie żałować światła... Panie Mellon, w jaką stronę pan nastawia objektyw?...

Artyści wypróżnili tymczasem wszystkie kasy.

Kiedy już napełnili worki pieniędzmi, rozległ się rozkaz reżysera:

— Do wyjścia!... Rewolwery wgórę... Proszę publiczność o sekundę ciszy... Za chwilę wracamy i oddamy wszystkie pieniądze... Panie dyrektorze, spokój!... Każda minuta zdjęć kosztuje mnie blisko tysiąc dolarów...

— Mister Milton, ja tego panu nie wybaczę... Nie pozwalam wyjść z mojemi pieniędzmi poza hall... Pan przerwie dokonywanie zdjęć... Co pan robi? Ratunku!... Policja!...

Głos dyrektora banku zamarł, ochrypł zupełnie i nie mógł z siebie wydobyć żadnego dźwięku. Teraz zarówno publiczność, jak i policjanci odczuli jakiś dziwny niepokój. Coś tu nie jest w porządku, z temi zdjęciami filmowemi. Szczególniej ogarnął wszystkich niepokój w chwili, gdy artyści i operatorzy filmowi z workami, naładowanemi pieniędzy, skierowali się ku drzwiom...

Tylko jeden z widzów był zupełnie spokojny i podziwiał robotę operatorów oraz reżysera. Był to niepoprawny Włoch, kandydat na artystę filmowego. Ten wrzeszczał:

— Wspaniała, frapująca scena! Prawdziwy napad, ze wszystkiemi szczegółami!

Zanim jeszcze reżyser z operatorami opuścił salę, wydał rozkaz:

— Ostatnie zdjęcie, końcowe!... Proszę wszystkich o spokój... Hej tam, magnezję...

Rozległ się głuchy huk, jakby jakieś naczynie szklane pękło. W hallu ukazał się mały słup dymu, który rozszerzał się coraz bardziej. Po chwili tuman ogarnął cały hall. Ludzie, którzy ze zdumieniem przyglądali się tej dziwnej „magnezji", po chwili uczuli jakiś bezwład w członkach ciała, jeden po drugim mdleli. Inni usiłowali coś krzyknąć — ale głos zamierał im w krtani.

A tymczasem statyści, artyści, operatorzy wraz z reżyserem na czele byli już na ulicy...

Policjanci i detektywi, na ulicy przyglądali się spokojnie tej scenie, jak panowie z towarzystwa filmowego prędko zbiegli z rewolwerami w ręce schodkami banku nadół i wsiedli do aut, które ich oczekiwały.

— Co się stało? — pytali zdziwieni przechodnie — napad na bank, a policja stoi jak najspokojniej...

— Co za napad? Czy pan nie widzi aparatów fotograficznych? To przecież są zdjęcia do filmu...

— Nie przeszkadzać, rozejść się — rozganiali policjanci tłum gapiów, pomni zleceń dyrektora, by jaknajbardziej dopomagać artystom filmowym.

Motor zawarczał, auta ruszyły z miejsca i prędko odjechały. Najpierw jechały one sznurem, jedno za drugiem, potem na skręcie ulic trzy auta odjechały w jednym kierunku, trzy w odwrotnym, na następnym zakręcie auta znów się rozjechały w różne strony. Wreszcie zniknęły w wielkim ruchu czteromiljonowego miasta...

Blisko kwadrans trwało, zanim klienci i dyrektor banku Morgana wrócili do przytomności umysłu, po działaniu owej magnezji, która była tylko zwykłym gazem usypiającym. Publiczność w banku była niezwykle niespokojna. Jeszcze bardziej zaniepokojeni byli urzędnicy, strażnicy i policjanci. Słychać było wokoło szepty i szmery.

Jeden z kasjerów odezwał się pierwszy:

— Narobili nam bałaganu i potrwa dłuższy czas, zanim przeliczymy i posegregujemy kasy...

— Już kwadrans jak wyszli, zostawili nas tu związanych, i nawet nie raczyli wrócić by rozwiązać...

— Zostawili tu aparaty filmowe, jak więc będą dokonywali zdjęć ulicznych!

Reżyser gdzieś zniknął...

— Poco zatrzasnęli drzwi za sobą, tam przecież zbiera się tłum interesantów...

— A kto mi poręczy, że wśród tych artystów, obieżyświatów niema jakiegoś złodziejaszka, który zagarnie dla siebie worek pieniędzy, a później szukaj wiatru w polu...

Tylko jeden Włoch dodawał wszystkim animuszu:

— Genjalny reżyser... Powiadam państwu, genjalny... Prawdziwy artysta, który pamięta tylko o swojej sztuce... Nic go poza tem nie obchodzi... Jak świetnie wyszła ta scena z napadem, porwaniem kas... Przecież to będzie zupełnie naturalne, tak jakgdyby prawdziwi gangsterzy dokonali napadu...

— Cicho durniu, cicho — przerwał jego gadulstwo główny buchalter banku — nie widzisz jaką kaszę sobie nasz dyrektor nawarzył?

Wszyscy wokoło zaczęli już niepokoić się nie na żarty. Cóż to wszystko oznacza? Reżyser wyszedł, żaden operator nie pozostał na sali dla pilnowania aparatu?

W umysłach urzędników zaczęły się budzić zupełnie konkretne podejrzenia. Twarz wielu wykrzywiła się naprawdę ze strachu...

Najgorsze w tem wszystkiem było to, że teraz są wszyscy związani i nikt nie może ruszyć się z miejsca.

Najbardziej ze wszystkich był przestraszony dyrektor Davies. Widząc, że nikt ze statystów nie wraca, że reżyser Milton znikł gdzieś, że worki z pieniędzmi nie wracają — zaczął domyślać się strasznej prawdy... Nagle zaświtała w jego głowie straszna myśl, która nie dała mu ani chwili spokoju. Dzikim, zrozpaczonym głosem krzyknął:

— Ratunku, ludzie, ratunku... To nie był film!... To są prawdziwi gangsterzy... Nacisnąć alarmowe dzwonki... Prędzej... Szkoda każdej chwili... Gońcie za nimi... Łapać bandytów...

Jeśli dotychczas w umyśle ze świadków tych zdjęć filmowych świtało tylko niejasne podejrzenie, to teraz, po krzyku dyrektora, nikt już nie miał wątpliwości, że na bank został dokonany prawdziwy napad gangsterów...

Dalszy ciąg jutro.

Zawisł na szubienicy

za uduszenie żony

Wczoraj o godzinie 9 rano zawisł na szubienicy doktór Buck Ruxton. Przed więzieniem w Manchestrze, gdzie odbyła się egzekucja, zebrał się wielki tłum ludzi. Przybyła tam w swem białem aucie również przeciwniczka kary śmierci, pani Van der Elst. Tym razem policja nie miała względów dla pani Van der Elst. Do jej samochodu wsiadło kilku policjantów, którzy ją doprowadzili do jednej z bocznych uliczek. Również i zebrany tłum nie był dla niej przychylnie usposobiony. Kobiety wznosiły wrogie okrzyki, pytając się dlaczego ona nie pomaga biednym i nieszczęśliwym, tylko wyrzuca pieniądze na niepotrzebne rzeczy.

Gdy zegar wybił dziesiątą, tłum padł na kolana, a na podwórzu więziennem w obecności sędziego, który skazał Ruxtona i lekarza więziennego odbywała się egzekucja. Gdy zbrodniarz wyzionął ducha, brama więzienna otworzyła się i wywieszono oficjalne obwieszczenie o odbytej egzekucji.

Ostatniej nocy Ruxton nie zmrużył oka. Co pewien czas wykrzykiwał:

— Jestem niewinny! — lub też nieprzytomnie wymawiał imię zabitej żony.

Wraz ze skazaniem Ruxtona zakończyła się ponura sprawa, która od wielu miesięcy trzymała opinję publiczną Anglji w wielkiem napięciu.

Swego czasu znaleziono na szosie wpobliżu Lancesteru części zwłok ludzkich. Wszczęte dochodzenie wykazało, że to zwłoki dwóch kobiet, a rozrzucił je doktór Ruxton, który zabił również obie kobiety.

Dr. Ruxton, który lubił się bawić, a nie posiadał dostatecznej ilości pieniędzy, postanowił je zdobywać przez kobiety. Zaraz po skończeniu studjów medycznych dostał się do wojska kolonjalnego i został przydzielony do Bagdadu. Tam ożenił się po raz pierwszy z Persjanką, Motibai J. Ghadiali, córką bogatego kupca. Po pewnym czasie Ruxton udał się do Anglji na pogłębienie swych studjów, a żonę pozostawił w Bagdadzie. Z Anglji nie pisał wcale do żony, tylko gdy były mu potrzebne pieniądze, zwracał się do niej z prośbą, by mu je przysłała.

Żona początkowo przysyłała mu pieniądze, lecz gdy Ruxton w dalszym ciągu nie odpisywał na jej czułe listy, zaprzestała przesyłania pieniędzy. Ruxton nie mając żadnego źródła utrzymania, zaczął się oglądać za inną kobietą. Wreszcie jego wybór padł na Holenderkę, Izabelę Van Ess, właścicielkę kawiarni w Edimburgu.

Lekarz rozkochał w sobie Holenderkę, namówił ją do rozejścia się z mężem, przyrzekając, że się z nią ożeni. Gdy pani Van Ess rozeszła się z mężem, Ruxton rzeczywiście z nią się ożenił, nie wspominając słowem, że ma już jedną żonę. Ruxton przeprowadził się z żoną do Lancesteru, gdzie prowadził tak hulaszczy tryb życia, że wkońcu wyczerpał fundusze żony i oboje siedzieli po uszy w długach. Lecz to nie martwiło Holenderki, była zakochana w swym mężu i było jej z nim dobrze. Trwało to do chwili, gdy wśród papierów męża znalazła listy od jego pierwszej żony i teścia.

Między małżonkami doszło do gwałtownej sprzeczki, pod czas której Izabela zagroziła Ruxtonowi, że go oskarży o bigamję. Ruxton wpadł w wściekłość. Dobiegł do żony, chwycił ją za szyję i zadusił. Jedynym świadkiem tego, co się działo w gabinecie lekarza, była wychowawczyni dzieci państwa Ruxton, więc i ją udusił.

Po zabiciu obu kobiet lekarz musiał w jakiś sposób pozbyć się zwłok zamordowanych. Naco był chirurgiem? Skalpelem rozciął na części zwłoki żony i wychowawczyni i nocą rozrzucił je po szosie.

Mimo tej „ostrożności" przestępstwo zostało wykryte i Ruxton został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Podziemne wille

a w przyszłości wszyscy mieszkać będziemy pod ziemią

Angielski architekt Alan Daly, wyspecjalizował się w budowaniu podziemnych domów, których mieszkańcy nie odczują groźnych skutków wojny. Architekt przyspżeu przyszłej wojny. Architekt przypuszcza, że w przyszłości ludzie będą mieszkali wyłącznie pod ziemią, a przytem nie będą potrzebowali rezygnować ze świeżego powietrza, ani ze światło słonecznego. Już prawie na ukończeniu jest pierwsza podziemna willa, która jest zabezpieczona przed atakami bombowemi i gazowemi. Tę willę zamówił u Daly'ego pewien angielski miljoner, płacąc na jej budowę ok. 30.000 funtów.

Willa, znajdująca się głęboko pod ziemią i posiadająca ściany żelbetonowe grubości 4 stóp, składa się z 4 pokojów mieszkalnych, 4 łazienek i 8 pokojów dla gości i służby. Jest ona oświetlona przez sztuczne światło słoneczne. Przytem mieszkańcy willi nie będą pozbawieni ładnych widoków. Posiadają naturalne i sztuczne widoki. Pierwsze otrzymuje się dzięki dużemu peryskopowi, który zapomocą specjalnego urządzenia może być wysuwany na powierzchnię ziemi. Mieszkańcy willi mogą więc widzieć, co się dzieje w okolicy. Poza tem przed oknami willi jest skonstruowany sztuczny krajobraz, który do złudzenia przypomina naturalny i który można zmieniać zapomocą naciśnięcia guzika elektrycznego odpowiednio do pory roku.

Na powierzchni ziemi, nad domem, znajduje się ogród z łąkami, kwiatami i placem tennisowym. Z willi do ogrodu prowadzą dwa tunele. Poza tem willa posiada podziemny, wspaniały ogród zimowy i halę sportową, które dzięki specjalnej warstwie izolującej mają jednakową temperaturę latem i zimą i są chronione przed złą pogodą.

— Już obecnie mam cały szereg zamówień — opowiada architekt Daly. — Większość z mych klientów zamierza wybudować dla siebie tego rodzaju domy, choć już w danej chwili małe mieszkanka podziemne można wznosić za 2000 funtów.

Zabił swą żonę

gdyż nie mógł znieść jej cierpień

Ciągle jeszcze jest aktualne zagadnienie, czy powinno się zabić tego, kto okrutnie cierpi wskutek nieuleczalnej choroby i czy takiego zabójcę ma się ukarać tak surowo jak zwykle go mordercę? To zagadnienie znów się wyłoniło we Francji. Przed kilku dniami stanął przed sądem w Valence 75-letni starzec, który zabił niewiele od siebie młodszą małżonkę.

Józef Adam, który, jako emerytowany oficer, mieszkał w Valence, nie mógł dłużej znieść cierpień swej żony, chorej na raka. Po długich naleganiach małżonki zdecydował się położyć kres jej życiu. Pewnego wieczora usiadł na łóżku chorej, przyłożył jej rewolwer do skroni i pociągnął za cyngiel. Chora natychmiast wyzionęła ducha.

Były oficer, który od 40 lat nie rozstawał się z małżonką—nie był w stanie przeżyć jej śmierci i popełnił samobójstwo. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Po powrocie Adama do zdrowia, oskarżono go o zabójstwo żony. Sąd wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące i uniewinnił Adama. Publiczność znajdująca się sali przyjęła wyrok sądu rzęsistemi oklaskami.

Żerują na ograniczeniach dewizowych

Wprowadzenie ograniczeń dewizowych i konieczność uzyskiwania zezwoleń na wywóz walut i złota zagranicę dało pole do popisów rozmaitym oszustom. Osoby utrzymujące stosunki handlowe z zagranicą otrzymują propozycje załatwienia zezwoleń na dewizy.

Wszelkie tego rodzaju pośrednictwo będzie ścigane w drodze karnej. Grożą zato wysokie grzywny do 3000 zł. i areszt do 3 miesięcy, przewidziane przepisami rozporządzenia o prowadzeniu spraw cudzych.

Kobiety w roli górników

Ze statystyki międzynarodowego biura pracy w Genewie wynika, że 95 procent japońskich poławiaczy pereł to kobiety. Ich płuca nadają się do pracy w tym zawodzie bardziej niż męskie. Niektóre z poławiaczek pereł mogą znajdować się pod wodą aż 6 minut.

Niemniej szczególna jest okoliczność, że połowa angielskich mixterów w barach to kobiety. Doniedawna praca w tym zawodzie była opanowana wyłącznie przez mężczyzn. Dopiero odniedawna pracują przy tem kobiety ku pełnemu zadowoleniu pracodawców.

Najbardziej jednakże powinny być kobiety dumne z tego, że w Rosji 17 procent górników to kobiety. Pracują one tylko podczas dziennej zmiany.

Piesza wędrówka po miljardy

Potomek Tyszkiewiczów i Radziwiłłów w nędzy

Do sekretarjatu Ministerstwa Rolnictwa wpłynęło podanie w niezwykłej sprawie o rewindykację majątków stanowiących obecnie własność Skarbu Państwa.

Pełnomocnik mieszkańca powiatu nowogródzkiego, Kazimierza Jodko-Narkiewicza, wystąpił do rządu o zwrot 8 olbrzymich majątków o łącznej powierzchni 79.000 dziesięcin położonych w powiatach Nowogródzkim, Wileńsko-Trockim i Bielsko-Podlaskim.

Jodko-Narkiewicz pochodzi z rodziny hr. Tyszkiewiczów i ks. Radziwiłłów. Niezwykły petent, który się zgłasza w sprawie rewindykacji majątków wartości około dwóch miljardów złotych, przyszedł z Nowogródka do Warszawy na piechotę, gdyż znajduje się w skrajnej nędzy.

Szkoły zamienione w koszary

Niepokojące wieści płyną z Austrji

PARYŻ (PAT). — Organ b. premjera Daladier „Oeuvre" donosi, że w angielskich kołach politycznych panuje jakoby zaniepokojenie co do losów nowego rządu austrjackiego. Koła te miały otrzymać z Wiednia wiadomości, donoszące m. in., że wszystkie szkoły w Austrji otrzymały polecenie zakończenia lekcyj i ewakuowania lokali szkolnych przed 1 czerwca. Budynki szkolne mają być mianowicie przeznaczone na pomieszczenie oddziałów wojskowych.

Szosy będą ogrzewane

ale w Ameryce Północnej

W stanie Nevada (Ameryka Północna) opracowuje się obecnie plany ogrzewania w ciągu miesięcy zimowych, szosy prowadzącej przez wąwóz górski. Dotyczy to tak zwanej Victory Highway, jedynej szosy, prowadzącej przez góry Sierra Nevada.

Ta szosa jest w zasadzie doskonała. Ma ona tylko jedną wadę. W ciągu pół roku jest pokryta grubą warstwą śniegu i lodu, co zupełnie uniemożliwia regularną komunikację. Z tego powodu władze wpadły na myśl ogrzewania najwyżej położonego odcinka szosy na przestrzeni od 30 do 40 kilometrów. Ten niezwykły plan można zrealizować wyłącznie dzięki temu, że w odległości 35 kilometrów od Victory Highway znajduje się cały szereg gorących źródeł, których para miałaby służyć do ogrzewania szosy. Projekt przewiduje przeprowadzenie pod powierzchnią szosy gęstej sieci rur, przez któreby przepuszczono parę, jednem słowem, zamierza się urządzić coś w rodzaju centralnego ogrzewania szosy. Dzięki temu uzyskanoby możność ogrzewania nawierzchni szony do pewnej określonej temperatury, któraby mogła roztopić największe warstwy śniegu.

Dotychczas nie można przystąpić do realizowania tego projektu nie wskutek trudności technicznych, a poprostu z powodu braku środków materjalnych. Lecz władze stanu sądzą, że wkrótce uda się im przezwyciężyć tę przeszkodę i wówczas będą mogły rozpocząć budowę ogrzewanej szosy.

Zaginął konsul

SZANGHAJ (PAT.) Pomimo wyznaczenia nagrody 2 tys. dolarów, nie odnaleziono dotychczas wicekonsula francuskiego z Junnan-Fu. Wicekonsul znikł dn. 8 maja podczas przejażdżki łódką na jeziorze Jang-Tsong. Znaleziono tylko przewróconą do góry dnem łódkę.

BRACIA SJAMSCY.



— Słuchajno, telefon dzwoni, jeśliby jednak ktoś szukał mnie, powiedz, że wyszedłem z domu.

MODNY ŚWIAT PTAKÓW.



— Cóżto, panie kolego, nie śpiewa pan już?

— Zbyteczne, zainstalowałem sobie aparat radjowy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Austrja-Polska w tenisie 2:1

Słaba gra polskiej pary

W sobotę, w drugim dniu me czu tenisowego o puhar Davisa pomiędzy Polską a Austrją odbyła się w Wiedniu gra podwójna. Polska wystąpiła w składzie Hebda — Tarłowski. Austrjacy wystawili najlepszą swoją parę Metaxa — Baworowski, która, jak wiadomo, pokonała niedawno jedną z najlepszych par świata Perry — Hughes. Zgodnie z oczekiwaniami, zwycięstwo odniosła para austrjacka w stosunku 6:1, 6:2, 6:4.

Zainteresowanie meczem ze względu na ładną i słoneczną pogodę było dość znaczne. Obecni byli m. in. poseł R. P. z małżonką oraz wielu członków miejscowej kolonji polskiej.

Odrazu w pierwszym secie zaznaczyła się silna przewaga Austrjaków. Polacy zdeprymowani nie umieją się zdobyć na żadną skuteczną akcję. Set ten, który trwał zaledwie 11 minut, wygrywają Austrjacy 6:1, mając do końca miażdżącą przewagę. Jedynego gema uzyskaliśmy na sucho z serwisu Hebdy. Austrjacy od samego początku kierują wszystkie piłki w stronę Tarłowskiego, orjentując się, że ten ostatni jest o wiele słabszy od Hebdy.

W drugim secie, Polacy odzyskują nieco pewności siebie, tak że gra nie jest pozbawiona momentów ciekawych. Austrjacy wygrywają i tym razem zdecydowanie 6:2, kierując znowu większość ataków w stronę Tarłowskiego.

W trzecim secie Polacy zdobywają się już na pewną inicjatywę. Zwłaszcza efektowne były zagrania Hebdy przy siatce. Austrjacy uzyskują znowu zwycięstwo, ale w nieco mniejszym stosunku 6:4.

Najlepszy z pary polskiej był niewątpliwie Hebda ale jako całość Polacy ustępowali Austrjakom pod każdym względem.

Czy to się skończy?

Czy znów o boksie? Niestety tak... Coprawda sezon bokserski mamy dawno za sobą, ale pozostał... osad, którego analizą musimy stale się zajmować.

Chcemy tu zwrócić uwagę na niesłychanie ostre wystąpienie poznańskich sędziów bokserskich, którzy w swoisty sposób zaatakowali swych kolegów warszawskich. Nie obeszło się jak zwykle w takich wypadkach od stawiania zarzutów nieprawdziwych. Oczywiście, że warszawscy sędziowie nie pozostali dłużni... A teraz zaperone odpowie Poznań i tak wkółko?

Wiadomo nam, że specjalna komisja z ramienia Z. Z. bada sprawy związane z „nieefektownem" zakończeniem mistrzostw bokserskich w Łodzi, wiemy, że zażądano dokumentów.

W tych warunkach należy oczekiwać, że już w najbliższym czasie opinja publiczna dowie się wreszcie jak to w rzeczywistości było na pamiętnych mistrzostwach.

A jednocześnie wraz z ukazaniem się oficjalnego biuletynu ustaną wszelkie wzajemne oskarżenia.

Piłka nożna w Warszawie

W sobotę odbyły się następujące mecze piłkarskie:

Gwiazda — Tur Wisła 2:1 (2:0). Mecz o mistrz. RPA. Przewaga Gwiazdy w 1-ej połowie absolutnie znika w drugiej części gry. Bramki dla zwycięzców zdobyli Szulzyngier i Baumberg a dla pokonanych Paciorkowski.

Skra — Czarni 1:1 (0:0). Niesłusznie zlekceważeni Czarni stawili zdecydowany opor uzyskując po zaciętej grze wynik remisowy.

AZS — Makabi 3:3 (3:1). Mecz towarzyski. W pierwszej części gry wybitna przewaga akademików, którzy zdobywają 3 bramki. Dopiero po pauzie Makabi zyskuje przewagę i wyrównuje. Mecz był interesujący.

O puhar Davisa

i inne wiadomości zagraniczne

Düsseldorf. Niemcy już wygrali mecz z Węgrami, gdyż po dwóch dniach wynik brzmi 3:0 na korzyść drużyny barona v. Cramma.

Montreux. Szwajcarja dość lekko rozprawiła się z Danją, mając po dwóch dniach score 3:0 na swoją korzyść.

Lublin. Szwecja musiała ugiąć się przed Irlandją. Po dwóch dniach wynik meczu brzmi 3:0.

Praga. W meczu piłkarskim kombinowana drużyna Slavii i Sparty przegrała z Liverpoolem (Anglja) 2:4, mimo, że do przerwy wynik brzmiał 2:1 na korzyść prażan.

*

Kopenhaga. Zespół zawodowców angielskich Hnddersfield Town rozegrał tu drugi mecz, tym razem z reprezentacją miasta, zwyciężając po pięknej grze 8:1 (5:1).

Dziś wszyscy czytają Nowego Sportowca

Porażka poznańskich koszykarzy

w meczu z reprez. olimpijską Węgier

BUDAPESZT. — W drodze powrotnej z wielkiego turnieju w Genewie, gdzie zdobyli pierwsze miejsce, koszykarze polscy *(K. P. W. — Poznań)* zawitali do Budapesztu, gdzie rozegrali zawody z *reprezentacją olimpijską Węgier.*

Mecz miał niesłychanie ostry przebieg, przyczem węgierscy koszykarze absolutnie niepowstrzymywani przez sędziego, poprostu wyprawiali dzikie harce. Zdawało się, że w odpowiedzi na takie metody i nasi koszykarze zagrają ostro. Mimo to poznaniacy do ostatniej chwili zachowali zimną krew nie dając się sprowokować.

Rezultat był ten, że nasi koszykarze przegrali minimalnie 9:11 (5:8).

Dodajmy, że w ciągu meczu zaznaczyła się wyraźna przewaga poznaniaków nieuwidoczniona jedynie z powodu brutalnej gry Węgrów.

*

W dniu 7 czerwca Polski Zw. Szermierczy organizuje mecz szablowy między repr. Polski a Magyar Atletic Club (M. A. K.). Treningowy obóz polskiej drużyny szermierczej rozpoczyna się w dniu 25 b. m.

Rewanżowe zawody bokserskie Lwów — Kraków odbędą się w dniu 14 czerwca w Krakowie. Jak wiadomo pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Lwowa w stosunku 12:4.

Zmarł świetny bramkarz

Przed kilku dniami krótka ale jakże bolesna w swej treści wiadomość obiegła świat piłkarski: zmarł świetny bramkarz stołecznej Gwiazdy, Józef Wałach.

Józef Wałach, urodzony w roku 1907 już jako wyrostek zdradzał wybitne zamiłowanie dla piłki nożnej. Wprzód widzimy go grającego na prawem skrzydle, a następnie we właściwszej dlań roli: bramkarza.

Na tem stanowiskn piękny talent rozwija się wspaniale. W przeciągu krótkiego czasu zwraca na siebie uwagę władz piłkarskich. Gra świetnie i dzięki niemu macierzysta jego drużyna Gwiazda odnosi coraz to większe sukcesy.

Z otchłani kl. C wyprowadza swoją drużynę do kl. A, zdobywa wraz z nią mistrzostwo Warszawy. Niejednokrotnie gra w reprez. Robotniczej Polski. Zdnmiewa wszystkich swą fenomenalną grą.

I wreszcie pierwszy wyjazd do Francji. Powrót i po jakimś czasie nowa wędrówka do stolicy nadsekwańskiej. Tam nabawił się grypy i niewyleczony zapadł na zdrowiu. W ciągu dłuższego czasu ukrywał chorobę przed matką, którą uwielbiał. Choroba czyniła coraz to większe postępy aż wreszcie zmogła piłkarza w kwiecie wieku. Wałach zmarł przeżywszy lat 28.

Pozostawił po sobie rozpacz w rodzinie, żałobę w klubie. (J. G.)

Bokserzy Polonji zwyciężają

na turnieju międzynarodowym w Rydze

RYGA. — Pierwszy dzień turnieju bokserskiego z udziałem bokserów Polonji warszawskiej, Rygi, Dyneburga i Brna przyniósł stołecznym pięściarzom kilka zwycięstw.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem dobra postawa *Jańczaka,* który mając za przeciwnika znanego nam dobrze *Strogisa,* pokonał go pewnie na punkty.

Dobrą formę zaprezentował również *Łukasiewicz,* który wypunktował Łotysza *Trego.*

Pozostali poloniści *Wejman i Małecki* walki swoje przegrali. I tak Wejman pokonany został przez Solderga, a Małecki przez Dregesa.

Inna sprawa, że sędziowanie pozostawiało wiele do życzenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Małecki został zupełnie wyraźnie pokrzywdzony.

Szwedzka elita gimnastyczna

przybywa do Warszawy

Państwowy Urząd W. F. i P. W., wspólnie z CIWF organizuje w niedzielę 31 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie pokaz współczesnej gimnastyki, zademonstrowany przez szwedzką elitę gimnastyczną.

Drużyna szwedzka ze Sztokholmu, która reprezentuje Szwecję niemal we wszystkich imprezach gimnastycznych świata, brała ostatnio udział w turnieju odbytym ub. roku z okazji wystawy światowej w Brukseli, a następnie w Paryżu, Kolonji i Berlinie.

Program pokazów w Warszawie obejmie gimnastykę oddziałów męskich i żeńskich, przytem obok zespołów szwedzkich wystąpią męski i żeński oddziały CIWF.

Zestawienie oddziałów CIWF z zespołami szwedzkiemi dokonane zostanie nie dla rywalizacji czy porównania, lecz dla stworzenia pełniejszego obrazu ze względów dydaktyczno-propagandowych.

Wstęp na imprezę powyższą będzie całkowicie wolny, a jedynie za okazaniem znaczka olimpijskiego, który będzie do nabycia przy wejściu na stadjon.

Czytajcie „Świat Przygód"

Legja zwycięża Makabi 8:6

Udana impreza bokserska w Warszawie

Przed projektowanym na czerwiec wielkim turniejem mistrzów Legja zorganizowała na stadjonie Wojska Polskiego „probne" zawody z Makabi. Mimo zniekształcenia meczu przez walcowery, zawody wypadły udatnie.

Zawodnicy Makabi byli lepiej przygotowani do walki na otwartem powietrzu, to też „końcówki" poszczegolnych spotkań przynosiły im zdobycz pnnktową.

Na wstępie omowimy walki poza konkursem z udziałem zawodników łódzkich. Rozenblum (M) przekroczył o jeden kilogram limit wagi piórkowej, w której to kategorji startował Spodenkiewicz (IKP Łodź).

Spotkanie to miało b. emocjonujący przebieg. Zawodnikowi Makabi odpowiadał system nieustannej wymiany ciosów, do którego dał się „namówić" łodzianin. Rozenblum parł nieustannie do przodu i wygrał wszystkie trzy rnndy.

Chaotyczny przebieg miała walka Wasiaka (L) z Durkowskim (IKP Łódź). Zwyciężył łodzianin celniejszy w ciosach.

W konkurencji klubowej w pierwszej parze w wadze muszej lepszy technicznie Witkowski (L) pokoaał zdecydowanie na punkty Sochaczewskiego (M).

W drugiej parze w tej samej kategorji spotkali się mistrz w. m. „Sten" (L) i Rundsztein (M). W mistrzostwach stolicy nieznacznie zwyciężył, jak wiadomo, pięściarz Legji. Tym razem przebieg walki był inny, gdyż Rnudsztein parł nieustannie do przodu, a „Sten" tylko w pierwszej rnndzie potrafił narzucić walkę na dystans, w której zdobył przewagę. Ostatnia runda mija w szaleńczej wymianie ciosów. „Sten" słabnie i kończy walkę wyczerpany. Zwycięża nieznacznie Rundsztein.

W wadze półśredniej Doroba II (L) wygrywa z Krawieckim (M). Kondycja „Teddy'ego" nienajlepsza, nie mniej zwycięstwo zasłużone.

W wadze pośredniej Doroba II (L) spotkał się z Nablem (M), który debiutował w barwach drużyny warszawskiej. Początkowo przeważał zawodnik Makabi, ale Doroba II dobrym finiszem wyrównał stracone punkty. Remis.

Ostatnią parę zawodów stanowili Doroba I (L) i Nending (M). Walka stała na b. niskim poziomie. Zawodnicy ciągle wpadali w clinche, niegroźna wymiana ciosów nastąpiła w ostatniej rundzie. Wynik walki remisowy.

Poza tem w wadze lekkiej Przewódzki zdobył dla Legji punkty walcowerem, a w wadze ciężkiej „wyrównał" stratę Steineizen, wobec niestawienia się Kozakowa.

Sędziował w ringu p. Rutkowski, na punkty pp. Plewicki i Lewensztein.

Widzów 1500. (p.).

Zbyszko Cyganiewicz zwycięża

a jego kuzyn to również nie „ułomek"

Zbyszko Cyganiewicz przyjechał w towarzystwie swego kuzyna Karola Nowiny do Barcelony, gdzie na arenie Gran Price stoczyli wobec kil kunastu tysięcy widzów dwie walki.

Zbyszko Cyganiewicz miał za przeciwnika Rex Gabla, brata słynnego aktora filmowego Clark Gabla. Po dwudziestu minutach walki Cyganiewicz wyrzucił nawpółprzytomnego przeciwnika z ringu w publiczność, skąd ten już nie wrócił. Cyganiewicz zwyciężył przez knock-out.

Karol Nowina miał za przeciwnika Hiszpana Ghevaerta. Od samego początku przewaga Polaka była tak wielka, iż sędziowie musieli przerwać walkę ze względu, iż była ona zbyt nierówna. Karol Nowina wywołał entuzjazm widowni ze względu, na swą doskonałą technikę.

Obydwaj Polacy są niesłychanie popularni w Barcelonie. W chwili obecnej wyszła z druku nawet książka o Zbyszku Cyganiewiczu w języku hiszpańskim, napisana przez znanego tam pisarza sportowego Jose Atienza. Autor w niezwykle barwny sposób kreśli życie Stanisława Zbyszka Cyganiewicza i opisuje ciekawsze jego walki.



















I. W dniu 15 maja nastąpiło otwarcie nowej linji kolejowej elektrycznej na trasie Paryż — Nancy.

II. Król szwedzki Gustaw i następca tronu Gustaw Adolf przypatrują się manewrom szwedzkiej floty powietrznej, jakie odbyły się w ostatnich dniach w pobliżu Sztokholmu.

III. Podczas ostatnich manewrów armji brytyjskiej pokazywano takie oto interesujące i trudne ewolucje nowoczesnych tanków angielskich.

IV. W Poznaniu, podczas kopania głębokich rowów, robotnicy natrafili na potężny ząb mamuta, posiadający 1.5 mtr. długości i 30 cm. średnicy. Osobliwe to wykopalisko złożone zostało w Muzeum Polskiem w Poznaniu.

V. Największy olbrzym powietrzny „Hindenburg" ląduje na lotnisku Lakelnorst w Ameryce, po szczęśliwem przebyciu drogi z Berlina.

VI. Zdjęcie nasze przedstawia obraz zniszczenia dokonanego na terenie Lubelszczyzny wskutek oberwania się chmury deszczowej i niesłychanie gwałtownej burzy gradowej

VII. W Madrycie odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowoobranego prezydenta Republiki Hiszpańskiej, Azany. Na zdjęciu samochód z prezyd. Azaną, zdążający w towarzystwie gwardji i wśród nieprzebranych tłumów, do parlamentu.

VIII. Żołnierze angielscy w historycznych mundurach muszkieterów Królowej Elżbiety.

IX. Najpotężniejszy kanał Ameryki Arizona w stanie Nevada. Kanał ten jest tak głęboki i szeroki, że mogą przez niego przechodzić największe nawet okręty wojenne.

Maj
18
Poniedziałek
św. Feliksa

Ze sportu

Wyniki zawodów piłkarskich

LIGA

Garbarnia—Wisła 2:1
Warszawianka—Śląsk 3:1
Pogoń—Dąb 5:2
Ruch—Ł. K. S. 6:3
Warta—Legja 2:1

KLASA A.

Cracovia—Wisła Ib 3:0
Makkabi—Olsza 1:1
Garbarnia Ib—Zwierzyniecki 5:2
Unia—Krowodrza 1:0
Podgórze—Grzegórzecki 3:0
Nadwiślan—Wawel 1:0

Rekurs przeciw budżetowi

Radni socjalistyczni wnieśli rekurs do województwa przeciw budżetowi m. Krakowa, uchwalonemu w kwietniu.

W rekursie podnoszą oni, że Radzie m. nie zostały przedstawione budżety „Cara", „Kamieniołomów", „Jaworzna" i Tramwajów miejskich.

Nie przedstawienie tych budżetów Radzie m. umożliwiło, zdaniem wnoszących rekurs, wypłacanie przez odnośne przedsiębiorstwa wysokich wynagrodzeń osobom, które referowały sprawy tych przedsiębiorstw na Radzie miejskiej.

KRONIKA KRAKOWA

Aresztowanie urzędnika Woj. Funduszu Pracy

Władze policyjne w Krakowie wykryły ostatnio nadużycia, których dokonał urzędnik Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Krakowie.

Mieczysław Marjan Noah — emerytowany podporucznik W. P. został przyjęty w charakterze urzędnika kontraktowego do Wojewódzkiego Funduszu Pracy.

Wkrótce zostało mu powierzone kierownictwo drużyn junackich w Małych Bronowicach.

Będąc kierownikiem miał Noah do dyspozycji znaczne sumy pieniężne, które były przeznaczone bądź to na wypłatę dla junaków lub na ich wyżywienie. Tymczasem Noah pieniądze te zużywał na własne potrzeby.

W szczególności roztrwonił pieniądze chodząc po szynkach krakowskich, gdzie hucznie zabawiał się w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów.

Stan taki nie mógł trwać długo i doprowadził do wykrycia całej afery, a co zatem idzie również do aresztowania Noaha, którego osadzono w więzieniu św. Michała.

Jak się dowiadujemy obrony Noaha podjął się adwokat dr. Milan-Markowicz.

Krwawa bójka w lokalu „Garbarni" w Podgórzu

Dziś przed trybunałem Sądu okręgowego karnego w Krakowie, rozpoczyna się proces, który zainteresuje ze względu na osoby biorące w nim udział szerokie rzesze sportowców krakowskich.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W nocy 2 lutego b. roku odbywała się zabawa w sali klubu sportowego „Garbarnia" w Ludwinowie.

Zabawa ta została urządzona dla pracowników Polskiego Przemysłu Garbarskiego.

W pewnej chwili przyszli na zabawę 3 robotnicy z Ludwinowa, a to Kasper Wojciech Piskorz, Michał Dragosz oraz Juljan Zych, a jeden z nich wszczął sprzeczkę z niejakim Józefem Salą.

Sprzeczkę zlikwidował skarbnik „Garbarni" Tadeusz Konkiewicz, który wraz ze znanym graczem Pazurkiem wyprosił awanturników za drzwi.

Jednakże po pewnym czasie ci wrócili się i napadli na Konkiewicza zadając mu rany nożem.

Konkiewicz wskutek tego odniósł ciężkie uszkodzenia ciała.

Tak więc Piskorz, Dragosz i i Zych znajdą się na ławie oskarżonych.

Bronić będzie mec. dr Pleszowski.

Dookoła afery fałszerskiej

Sprawa fałszowania obrazów sławnych współczesnych malarzy polskich przez kupców Gutmana z ul. Grodzkiej i Rübnera z Rynku Gł. zatacza szersze kręgi. Jak dotąd zdołano ustalić poszkodowanych jest na Śląsku 17 osób, które nabyły obrazy zaopatrzone „oryginalnemi" podpisami mistrzów malarstwa, płacąc za nie po 1000 do 1500 zł. i więcej.

Czterech poszkodowanych, a mianowicie inżynier W., dyrektorowa J. i dwie inne osoby ze sfer przemysłowych wnoszą pretensję cywilną za pośrednictwem jednego z adwokatów katowickich. Pracownia Gutmana w Krakowie, która wyrabiała masowo „oryginały" obrazów, będzie zatem pociągnięta nietylko do odpowiedzialności karnej ale i cywilnej. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzą z polecenia prokuratury Sądu Okręgowego w Katowicach władze policyjne. Należy się spodziewać, że pomysłowych „artystów" spotka zasłużona kara.

Obniżyć komorne w nowych domach

Dowiadujemy się że w najbliższych dniach udaje się delegacja związków lokatorskich do ministerstwa w Warszawie, celem wręczenia memorjału dotyczącego nowelizacji przepisów o komornem.

Ze względu na to, że w bieżącym miesiącu upływa termin pełnomocnictw do wydawania dekretów gospodarczych, związki lokatorskie podejmują wielką akcję o obniżenie komornego w nowych domach, nie podlegających przepisom o ochronie lokatorów.

Ponieważ komorne w tych budynkach było zawsze wyjątkowo wysokie, organizacje lokatorskie **żądają natychmiastowego obniżenia komornego o 25 procent.**

Zniżka do kin: **„Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"**
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 18 maja 1936 r.

Tajemniczy mord

W Rudce pod Tarnowem została zamordowana ubiegłej nocy w tajemniczych okolicznościach bogata wieśniaczka Zofja Janak.

Mieszkanie zamordowanej zostało doszczętnie splądrowane.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Wieczór: „Cyrulik Sewilski" opera

KINA

Adria „Piekło Chin".
Apollo „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Szanghaj" i „Niebezpieczna piękność".
Bagatela „Marzące usta" oraz rewja „Maj nas pogodzi".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" oraz „Zły król".
Dom Żołnierza; „Dwie Joasie".
Muzeum „Władczyni Libanu".
Promień „Wiktor i Wiktorja"
Stella: „Jaśnie pan szofer".
Swit „Jedna z tysiąca".
Sztuka „Annapolis".
Uciecha „Będziesz zawsze moją".
Wanda: „Miłosne niespodzianki".
Zorza; „Manewry miłosne".

Radjo krakowskie

Kraków 6.50 Płyty, 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacyj, 7.40 Płyty, 12.15 Koncert orkiestrowy z płyt, 13.15 Koncert południowy z płyt, 14.05 Pieśni majowe z wieży marjackiej, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Płyty, 18.30 Skrzynka dla dzieci, 18.40 Wiadomości bieżące, 18.45 Odczyt p. t. Polska i Jugosławja. 19.05 Płyty, 19.10 Program na dzień następny, 19.20 Koncert reklamowy. 21.00 Muzyka rozrywkowa z płyt, 23.55 Muzyka taneczna z płyt.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Sanatorska 5.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Z frontu strajkowego

Straszna nędza i wyzysk, jakie panują od kilku lat wśród robotników stolarskich w Krakowie, zmusiło ich do akcji strajkowej o podwyżkę głodowych płac.

Organizacja stolarzy wyczerpała wszelkie środki polubowne celem załatwienia zatargu.

Upór przedsiębiorców zmusił robotników do powzięcia walki strajkowej.

Stolarze są tak nędznie wynagradzani, że zarobki ich do strajku wynosiły 25 groszy na godzinę.

Robotnicy stolarscy domagają się od Inspektora Pracy, aby ujął akcję w swe ręce i nakłonił pracodawców do zawarcia umowy zbiorowej.

Komitet strejkowy wzywa robotników do wytrwałości w strajku i do odsunięcia się od prowokatorów, ktorzy namawiają dy wybijania szyb i niszczenia mienia obywateli.

W sobotę od godziny 11-tej do 12-tej w południe, a więc przez godzinę trwał w Krakowie strejk demonstracyjny robotników zatrudnionych przy robotach publicznych.

Przed 3-ma tygodniami robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych finansowanych przez Fundusz Pracy wnieśli do p. Wojewody Gnoińskiego memorandum, w którem wysunęli swe postulaty w sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz w sprawie podwyższenia płac.

Ponieważ do soboty robotnicy nie otrzymali żadnej odpowiedzi, proklamowali strejk, który minął w zupełnym spokoju.

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania Reginy Rosenbaum, przy ul. Sebastjana 29, skradziono dnia 16. V. 1936 r. naszyjnik złoty z brylancikami wartości 200 zł., kwit zastawniczy MKO. na srebrny świecznik łącznej wartości 490 zł.

Dnia 16 bm. organa śledcze zatrzymały na ul. Powiśle podejrzanego osobnika, który niósł paczkę pod pachą. Okazało się, że był to Pyżowski Tadeusz, lat 27, znany złodziej mieszkaniowy, zamieszkały przy ulicy Prokocimskiej 19, który zamierzał właśnie sprzedać garderobę, wartości 170 zł. pochodzącą z kradzieży popełnionej przez niego tego samego dnia na szkodę Marji Brodeckiej, zam. przy ul. Kościuszki 82.

Garderobę odebrano i zwrócono poszkodowanej, zanim nawet zdołała zauważyć kradzież.

Ksiądz na ławie oskarżonych

Przed sądem w Kaliszu zasiadł ksiądz Siepka oskarżony o to że w Stawiszynie w kościele w czasie kazania użył niewłaściwych słów pod adresem rządu, które mogły wywołać niepokój.

Sąd skazał księdza Siepkę na tydzień aresztu, przyczem karę tę darowano mu na mocy amnestji.

Zgon Nahuma Sokołowa

W Londynie zmarł wczoraj nagle na udar serca b. prezydent wszechświatowej organizacji sjonistycznej Nahum Sokołow.

Zamach samobójczy w gimnazjum

W gmachu jednego z gimnazjów w Radomiu, popełnił zamach samobójczy uczeń 8-mej klasy Włodzimierz Krauze, syn notarjusza z Chorzowa w woj. wołyńskiem dlatego, że nie został dopuszczony do matury.

Zrozpaczony uczeń wystrzałem z rewolweru w usta usiłował odebrać sobie życie.

W stanie groźnym przewieziono desperata do szpitala.

Dewaluacja marki niemieckiej

W Gdańsku otrzymano informacje z Berlina, iż kwestja dewaluacji marki niemieckiej stała się znowu aktualną.

Według panującego przekonania, zarówno prezes Banku Rzeszy dr. Schacht, jak i jego przeciwnicy są w zasadzie za dewaluacją.

Nie jest więc sporną kwestja, czy dokonać dewaluacji, lecz sprawa terminu, w którym należałoby ją przeprowadzić.

Panuje przekonanie, iż termin dewaluacji nie da się już zbytnio przesunąć.

Co słychać w Krakowie?

Starcie socjalistów z endekami w Krakowie

Wczoraj zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Krakowie zwołał na godzinę 10 tą rano zebranie do sali Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej.

Na zebraniu tem mieli wygłosić przemówienia wiceprezes zarządu głównego Stronnictwa Narodowego dr. Bielecki, oraz b. ławnik z Łodzi, Czernik.

Tytuł odczytu był: „Robotnik w Polsce narodowej, a w państwie komunistycznem".

Na wiadomość o tym odczycie robotnicy krakowscy przybyli licznie pod gmach Starego Teatru i usiłowali dostać się do wnętrza. Do tego nie chcieli dopuścić organizatorzy odczytu, wobec czego tłum robotników, który wypełnił ul. Jagiellońską i okoliczne ulice, począł głośnemi krzykami i gwizdami demonstrować.

Nie pozostali dłużni i endecy, którzy zaintonowali „Rotę".

Przeciwko temu zaprotestowali robotnicy, którzy poczęli śpiewać „Czerwony sztandar".

Ponieważ wśród podnieconego tłumu zaczęły padać różne okrzyki, a nawet brano się do walki, wkroczyła policja i rozpędziła tłum.

41

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Książę Gerold — pobiegnijcie do zamku, do chorej damy. Zastaniecie tam wysoką, szlachetną damę, którą proszę tu przyprowadzić — rzekł arcyksiążę.

Intendent arcyksiążęcy ukłonił się i wyszedł, by wykonać rozkaz tajemniczy dla wszystkich. Po kilku minutach powrócił intendent arcyksiążęcy lecz sam.

— Co to? — zapytał arcyksiążę zadumany — nie przyprowadziliście pięknej damy, którą prosiliśmy?

— Nie! — odparł z ukłonem intendent. Owa wysoka szlachetna dama, wyjechała przed chwilą, z jakimś panem w zamkniętej karecie. Służba twierdzi, że panem który towarzyszył owej damie w karecie był Andrzej de Latour i nazywał ową damę matką swoją.

Arcyksiążę był zdumiony tą wiadomością, lecz nie rozgniewał się, czuł tylko, że była jeszcze jedna siła, większa od jego potęgi.

— Słuchajcie! — rzekł arcyksiążę do małżonki swej i gości. Szlachetna ta dama, której z powodu zniknięcia nie możemy wynagrodzić jej długoletniej krzywdy, jest prawdziwą Lukrecją Urbiną, córką dobrej wieszczki, która była trzymana przez długie lata w niewoli. Zaś córka czarownicy przed chwilą opuściła nasz salon na zawsze.

— Najdostojniejszo małżonko moja! — rzekł arcyksiążę, proszę sobie wybrać nową damę pałacową, ja osobiście gorąco polecam szlachetną księżnę Falkenberg.

POŻEGNANIE TRZECH BOHATERSKICH PRZYJACIÓŁ.

Pewnej nocy obudzono nagle Kazimierza i Ulrycha. Komendant więzienia z kilkoma oficerami i inspektorami weszli do celi Kazimierza i Ulrycha i pod silna eskortą prowadzili ich przez długie korytarze obszernego budynku.

— Więc na śmierć nas prowadzą? — zapytał Kazimierz cicho.

— Nie, nieszczęsny przyjacielu, ale na dwudziestoletnie wygnanie — odpowiedział komendant twierdzy.

— To prawie to samo, co śmierć! — dobra nasze skonfiskowane.

— Panie Mieszko — odebrano wam troskę o nie.

— Dokąd prowadzą mnie i generała von Rosena?

— Do kolonji.

Porucznik Bertond pojedzie za wami jutro, gdyż powierzono mu nadzór nad wami.

— Dziękujemy panu hrabiemu za dobroć. Proszę jeszcze oddać feldmarszałkowi Hagenowi nasze ostatnie pozdrowienie i podziękowanie.

— Marszałek Hagen wyjeżdża także — rzekł hrabia. Gdy odjechał powóz z Kazimierzem, podjechała druga kareta do której wsiadł Ulrych. Obie karety ruszyły w drogę.

Kazimierz i Ulrych każdy w swojej karecie, wcisnęli się w kąt, rozmyślając nad swą dolą. Jeszcze nie stracili nadziei, knuli nowe plany.

Z rozmyślań rozbudził obu przyjaciół głośny rozkaz oficera, przebiegającego obok karet. Żołnierze zatrzymali konie. Powozy stanęły.

Obok nich stała trzecia kareta. Kareta była bez straży, lecz miała z tyłu rodzaj skrzyni w której znajdowali się lokaj i służąca.

Oficer otworzył drzwiczki karety Kazimierza.

— Panie Mieszko — rzekł oficer — otrzymałem rozkaz by pozwolić wam na widzenie się z przyjaciółmi, ale pod jednym warunkiem.

Jakiż to warunek?

— Dacie mi słowo honoru, że nie będziecie korzystali ze sposobności i nie uciekniecie.

— Daję wam to przyrzeczenie i rękę na to — odparł Kazimierz i wysiadł z karety. Owiało go chłodne i świeże powietrze nocne.

Oficer zbliżył się do karety Ulrycha, z tą samą propozycją. I on dał oficerowi słowo honoru i wyszedł z karety.

W tej samej chwili przed wygnańcami wynurzyła się z ciemności jakaś postać z wyciągniętemi ramionami. Był to Andrzej de Latour którego powóz podróżny stał u boku. W milczentu przycisnął do serca obu przyjaciół. Trzej bohaterzy czuli, że oczy zaszły im łzami i że było to pożegnanie na całe życie.

— Idziemy na śmierć! — odezwał się Kazimierz ponuro, chwytając jedną ręką dłoń Ulrycha, drugą podając Andrzejowi.

Nie wiem dokąd jedziesz.

— Bądź zdrów, rozstajemy się, drogi nasze się rozchodzą, lecz mam nadzieję, że nie na zawsze.

Popatrzcie tam przyjaciele moi — rzekł Andrzej — w tym powozie znajduje się moja matka, którą nareszcie odnalazłem. Jedziemy na południe do naszego pałacu, który tak długo był nie zamieszkany. Zobaczymy się jeszcze, gdzie i jak to Bóg tylko wiedzieć raczy.

A teraz Kazimierzu, mam dla ciebie bardzo ważną wiadomość.

— Barbara żyje!

— Gdzie znajduje się Barbara?

— Widziałem ją w jednym z okien klasztoru przy ul. Kopernika w Krakowie, którędy przypadkowo przechodziłem.

— Jakim sposobem dostała się tam Barbara?

O Boże! — Lepiej żeby umarła — zawołał Kazimierz.

Ci mnisi są okrutni.

Do wszystkich djabłów, beczycie jak baby. Przecież do końca życia nie mieliśmy pozostać w tem gnieździe.

— Więc dzielnie naprzód! — zawołał Ulrych.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2